Nr. 1. WARSZAWA, 6 stycznia, roku 1917. Rocznik 52.

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH

OSWIATOWE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

PRZEDPŁATA:

w Warszawie	rocznie rb. 3.—,	półr. rb. 1.50,	kwart. rb. 0.75
w okupacyi Niemieckiej . . .	„ rb. 4.—,	„ rb. 2.—,	„ rb. 1.—
w „ Austryjackiej i w Austryi	„ k. 18.—,	„ kor. 9.—,	„ k. 4.50
w Poznaniu i w Państwie Niemieckiem	„ m. 10.—,	„ mk. 5.—,	„ mk. 2.50

Za odnoszenie do domu dopłaca się po kop. 5 mies.

Numer pojedynczy „Zorzy“ kosztuje w Warszawie 16 groszy — na prowincyi 20 groszy.

Na warunkach powyższych zamawiać można „Zorzę“ w redakcyi, we wszystkich księgarniach i we wszystkich biurach pocztowych.

ARTYKUŁY, LISTY, KOMUNIKATY I T. P. PROSIMY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM:

REDAKCYA „ZORZY“ ŚWIĘTOKRZYSKA 17. HENRYK CHODYNICKI.

WYCHODZI OD R. 1866. **Jednością i Pracą!**

1917

Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma Redakcya „ZORZY” zasyła w tym Nowym Roku serdeczne życzenia.

Rozpoczął się oto Rok Pański tysiąc dziewięćset siedemnasty.

Przyszedł na świat tak samo, jak jego dwaj poprzednicy 1915 i 1916, przy huku dział, w błyskawicach ognia bojowego.

I stanął oto przed nami w postaci młodego chłopięcia z przysłoniętemi oczyma, z zaciśniętemi rękoma, pełnemi nieznanych nam darów.

Co kryjesz, młody Nowy Roku, pod powiekami twych oczu? Czy nowe gromy śmierć na ludzi siejące — czy błogosławione światło pokoju? Co niesiesz w zamkniętych twych dłoniach? Czy

nowe pociski armatnie, bagnety i żagiew pożarną — czy zieloną gałązkę i białopiórego gołębia pokoju? Nic nam jeszcze nie odpowiadasz, Roku Nowy, na nasze pytania, ale z pod przymkniętych twoich powiek wysuwa się coś, jakby promień pokoju, a dłoń twoja drży, jakby się w niej ptaszę trzepotało!

Zanim otworzysz szeroko, młody roku, swe oczy i spojrzysz niemi na świat cały, zanim odemkniesz swe dłonie i dary swoje nam posypiesz, wysłuchaj naszych pragnień, poznaj nasze życzenia!

Oto pragniemy, Nowy Roku, byś światu całemu przyniósł uciszenie tej burzy, co go od krańca po kraniec zwichrzyła, byś zasiał pokój i zgodę. Nam zaś, Narodowi Polskiemu, przynieś koronę królewską, coby swym blaskiem—innym dorównała; przynieś nam wolność od obcych rządów, przynieś rzeczywistą niepodległość. I przynieś krajowi naszemu dobrobyt i szczęście: zamień grzmot armat na łoskot maszyn fabrycznych, zgliszcza i stratowane pola pokryj bujną runią zbóż, na miejsce ruin wznieś nowe budowle.

A sercom naszym przynieś miłość gorącą dla Ojczyzny i braci swoich, umysłom moc i rozwagę, duszom czystość i szczerość. Zasiej wśród nas zgodę bratnią, połącz nam dłonie!... Nie! jednak nie, Roku Nowy! Miłość Ojczyzny i zgodę bratnią my sami wytworzym, rozwagę umysłów sami zdobędziemy, czystość i szczerość dusz naszych pozyskamy sami! My wszystko to tobie i twoim następcom, Nowy Roku, z Bożą pomocą przyniesiemy, bo to od nas zależy. Ty zaś daj nam takie warunki, w których uczucia i pomyślenia nasze, nasze prace i wysiłki, plon stokrotny przyniosą.

Tak nam i tobie, Nowy Roku, dopomóż Bóg!

Tak spraw, Panie Boże, Swoją Świętą Wolą!

Podziękowanie.

Współpracownikom, czytelnikom i przyjaciołom naszym, którzy nadesłali nam ze wszystkich stron tak liczne życzenia świąteczne, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie: „Bóg zapłać!“ Wasze życzenia, drodzy Czytelnicy, Wasze tak gorące słowa zachęty i uznania dla naszej pracy, napełniły nas radością i wielkiem zadowoleniem; przekonaliśmy się z nich bowiem że pismo nasze, jego dążenia i usiłowania, są przez Was dobrze rozumiane i oceniane, że głos nasz trafia do serc i umysłów Polaków ze wszystkich stanów i we wszystkich częściach kraju naszego. Wasze życzenia i podziękowania świadczą nam, że praca nasza przynosi społeczeństwu korzyść i dodają otuchy i sił na przyszłość.

Bóg Wam zapłać, drodzy Czytelnicy!

Redakcya „ZORZY“.

Na progu nowego roku.

Już rok tysiąc dziewięćset szesnasty minął bezpowrotnie i zaliczony jest do tylu, tylu minionych lat. Dziś, stojąc na progu roku nowego, pełnego tajemnic, obróćmy się raz jeszcze twarzą w przeżytą przeszłość i obrachujmy, cośmy przeżyli, a jednocześnie pomyślmy tak jak przezorny i roztropny podróżnik: co zabrać mamy z sobą na drogę przyszłości w roku nowym. To spojrzenie w przeszłość pokaże nam bardzo wiele, bo ten krwawy rok ubiegły, obfity był w wielkie wydarzenia.

W minionym roku wschodzące słońce trzysta sześćdziesiąt sześć razy oglądało tak, jak w latach poprzednich, straszne zmaganie się i walki, jakie pomiędzy sobą toczą narody Europy. I widziało to słonko, że większej od innych udręce i ciężarowi podlegał tego czasu krwawej wojny nasz, polski, naród. W roku ubiegłym ciężar wojny i nędza coraz mocniej wciskały się do domów ubogiej ludności, co była prawie bez dachu i chleba. A kośba wojny wciąż kosiła naszych braci rodaków, walczących nieraz z sobą po obu stronach. I prawie niema człowieka w Polsce, któryby tam, w rowach strzeleckich, na frontach nie miał swego brata, męża, syna, ojca lub przyjaciela. Serce prawie każdego z nas pełne jest niepokoju i udręki i pyta, czy wróci ukochany. Wielu na to pytanie nie otrzyma odpowiedzi. I pozostanie im ból i udręka, bo wiele młodego życia polskiego legło w roku ubiegłym, znajdując grób na obcych nieraz ziemiach.

Więc krwawi się serce na myśl o tem wszystkiem! Ale tylko krwawi, a nie upada i nie mdleje — owszem podnosi się w górę, gdyż miniony rok wojny niósł nam nietylko sam smutek tak wielki i ciężki. Przeciwnie — po przez zniszczenie szły do nas wypadki i czyny niosące nam pociechę i pokrzepienie, a przez obłoki dymów przedarł się promień słonecznej wolności i ogrzał ciepłem nasze cierpienia i niedole. Krzepi się serce, kiedy się obrachowuje wszystko, co zaszło w roku ubiegłym. Widzimy tam bowiem coraz szerszy pęd do oświaty, widzimy, że pomimo niezwykle ciężkich czasów wojennych i licznych przeszkód, coraz gęściejsza sieć szkół i ochron pokrywa nasz kraj, widzimy jak książki i gazety coraz częściej i szerzej trafiają do chat, niecąc tam miłość ojczyzny i zrozumienie obowiązków obywatelskich. Oglądamy w roku zeszłym, jak w

Radach Opiekuńczych i innych związkach i organizacyach coraz krzepciej i serdeczniej wiązaliśmy się i zespalali w jeden coraz mocniejszy naród polski.

I spostrzegamy, jak coraz bardziej mężnieje i wznosi się myśl narodowa. Oto nawpół chorzy i bezwładni z powodu tyloletniej niewoli, w ciągu roku ostatniego zdrowiejemy i coraz mocniej i wyraźniej poczuwamy swą duszę narodową, poczuwamy święte, nieprzedawnione prawa do niepodległości i samodzielnego życia. I bardzo mało już spotkać można takich, coby mówili: „nam niepotrzeba niepodległej Polski". A niedługo chyba nie znajdzie polaka, któryby nie oddał wszystkiego, aby ta Polska niepodległa była, który nie poświęciłby wszystkiego, aby Ojczyznę od każdego zamachu na całość jej praw narodowych bronić do ostatniego tchnienia.

Rok ubiegły pozwala dostrzedz rzecz najweselszą, wyśnioną przez największych w narodzie: Oto coraz mocniejsze i coraz szybciejsze dojrzewanie narodowe ludu polskiego. Coraz częściej i głośniej chłop polski dopomina się swej ojczyzny, gotów dla niej oddać wszystko. Uchwały włościan w różnych okolicach kraju, a przedewszystkiem mowy i uchwały tak licznego i dostojnego powagą zjazdu w Warszawie niosą nam radosne, krzepiące wieści.

A nad tem wszystkiem unosi się wieść wielka i radosna, ogłoszenie zapowiedzi Królestwa Polskiego w dniu 5-ym listopada. Oto otwiera się dla nas nowa karta historyi i zaczyna ziszczać się część naszej sprawy i marzeń dziadów i ojców naszych. Zaczynamy zbliżać się do tego, za co zginęło tyle młodzieży, tego kwiatu narodu, za co życie oddało tyle czcigodnych siwych głów; za co ziem tyle i krajów zrosiła polska krew; za co rozrzucono tyle polskich kości po świecie.

A więc nietylko cierpienie było naszym udziałem w minionym roku, bo i wielkie a radosne przeżyliśmy chwile, gdyż wolność która jest powietrzem i słońcem dla życia narodu, powiała po naszej smutnej ziemi. W tym to ubiegłym roku myśmy zdrowieć zaczęli, bo coraz więcej nabieraliśmy świadomości narodowej i coraz mocniej dążyliśmy do swoich praw, a przez to zyskaliśmy najwięcej, bośmy zaczęli odnajdywać duszę narodu.

A teraz idziemy ku dniom nowego roku i nie wiemy, co one nam przyniosą, nie wiemy, jak się ułożą dla nas warunki i okoliczności zewnętrzne. Nie wiemy, bo zagadką dla człowieka jest przyszłość. Jedno jednak jest wiadome i jasne: że obrona i rozwój życia narodowego najbardziej i najwięcej zależą od nas samych. Różne wypadki mogą pomagać i sprzyjać temu rozwojowi, ale prawdziwa obrona i budowanie życia, zależy od mocnego chcenia narodu, zależy od ofiarnej pracy i poświęcenia każdego obywatela kraju, od wartości każdego syna ojczyzny. Los nasz, sprawa narodu naszego jest w nas wszystkich i w każdym polaku. Król wieszczów naszych, Mickiewicz rzekł: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze". Temi słowy Mickiewicz inaczej powiedział, że polepszanie praw, rozwój pomyślności narodowej i potęga życia narodowego leży w każdym obywatelu kraju, w każdym synu ojczyzny; że wtedy wszystko rozwijać i polepszać się będzie, kiedy każdy coś ze swej ofiarnej pracy przyłoży do ogólnego budowania, kiedy każdy sam w sobie ulepszy się i podniesie. Na progu nowego roku zrozumienie tej wielkiej myśli wieszcza jest najważniejszem zadaniem, gdyż nic nie będzie nas mogło zastraszyć i złamać, jeżeli polepszymy się i wzmocnimy sami. Wtedy, bowiem gdyby nędza jeszcze się zjawiała, odpowiemy serdeczną bratnią pomocą na wołanie tych, którzy jej potrzebować będą. A na wszelkie uderzenia w celu złamania lub rozbicia nas odpowiemy coraz silniejszem zespoleniem całego narodu w jednego niezmożonego człowieka, w jedną niezdobytą twierdzę. I do budowania Polski staniemy jak jeden mąż.

W ten sposób idźmy na spotkanie nowego roku. Zwłaszcza my, lud wiejski, budzący się obecnie w odradzającej się Polsce, idźmy ku budowaniu ojczyzny. My, lud, polepszajmy i podnośmy się w sobie, jak nasi niezapomniani bohaterowie i bracia Kiliński i Głowacki. Bądźmy gotowi do wszelkich ofiar, jeżeli ich będzie żądać głos narodu, jeżeli zażądają od nas tego nasi właśni polscy naczelnicy, kierownicy i wodzowie. My, bracia od pługa, w tym nowym roku w odradzającej się Polsce, będziemy gotowi wypełnić wszystkie obowiązki, ażeby dojść do wszystkich praw, jak to nam już zapowiedziała nieśmiertelna Konstytucya 3 Maja. Bierzmy, bracia, na swoje mocne ramiona, obowiązki narodowe i wraz z innymi budujmy własny ojczysty dom, bo tem zbliżymy dzień, w którym się ziszczą wszystkie marzenia nasze i wypełni się cała sprawa polska.

Wszyscy polacy rozbudźmy w sobie obywatelskie cnoty i z wiarą i nadzieją idźmy w dni nowego roku. Pewnem jest, iż przy takim pochodzie przybliżać się będziemy do upragnionych celów—gdyż niema takich sił i zdarzeń, któreby naród prawy i pracowicie, ofiarnie w lepszą przyszłość idący, powstrzymać mogły.

Jan Smoła.

Na Nowy Rok 1917.

Choć burza huczy wkoło nas,
Choć tyle łez dokoła,
I taki straszny przyszedł czas —
Do góry, bracia, czoła!

Niech nas ten smutku krwawy cień,
Nieszczęścia grom — nie straszy!
Bo — wierzcie — błyśnie lepszy dzień
Polskiej ziemicy naszej!...

Nie zniszczy nas cierpienia noc,
I bóle nie pokruszą —

Bo my wierzymy w Bożą moc,
Wierzymy całą duszą!!

Hej! stać musimy, jako mur,
Potężni, niezłamani —
A słońce błyśnie nam z za chmur,
O, bracia ukochani!

Ustąpić musi nędzy mrok,
Dzień nam zabłyśnie nowy,
Zaświeci Polsce Nowy Rok!...
Do góry, bracia, głowy!

Choć burza huczy wkoło nas,
I tyle łez dokoła,
Choć w piersi godzi cierpień głaz —
Lecz zabić nas nie zdoła!

Roman Musialik.

Co rok 1916 przyniósł Polsce.

Oto witamy Rok Nowy. Witamy go radośnie, bo spodziewamy się, że przyniesie on światu pokój, a Ojczyźnie naszej niepodległość.

Witając Rok Nowy żegnamy się równocześnie ze starym. Chociaż rok 1916 wytoczył wiele krwi z żył ludzkich i wycisnął nam wiele łez z oczu, to jednak nie żegnamy go złorzeczeniami i przekleństwem, a to dlatego, że na odchodnem zostawił nam zapowiedź lepszej przyszłości. Kto wie, może w przyszłości będziemy ten rok, wspominać na wieki wieków z błogosławieństwem — jako rok, w którym zapaliła się nad ziemią naszą promienna jutrzenka wolności.

Żegnając rok stary, który odchodzi w przeszłość niepowrotną obejrzyjmy się jeszcze raz za nim i przypatrzmy się tym wszystkim darom, jakie na tym świecie pozostawił. Przypomnijmy też sobie to, co nam z tego świata zabrał i co przenosi ze sobą do wieczności.

Pierwszem ważnem zdarzeniem, jakie zaszło na ziemiach polskich w roku ubiegłym było zorganizowanie **Rady Głównej Opiekuńczej.** Wprawdzie władze niemieckie zatwierdziły tę instytucyę jeszcze w grudniu roku 1915-go, ale ostatecznie Rada została urządzoną dopiero **w styczniu** roku zeszłego.

Nie będziemy tutaj przypominać, jakie są cele i sposoby działania Rad Opiekuńczych. Wszyscy bowiem znamy tę instytucyę bardzo dobrze i wiemy, w jaki sposób działa dla dobra naszego kraju.

Przypominamy tu tylko, że Rady Opiekuńcze powstały na miejsce komitetów obywatelskich, rozwiązanych przez władze okupacyjne.

Na sam początek roku zeszłego (koniec stycznia) przypada również rozwiązanie przez władze niemieckie **straży obywatelskiej miasta Warszawy** i zaprowadzenie **milicyi miejskiej.** Straż Obywatelska pełniła swoją służbę od chwili ustąpienia rosyan; pełniła ją wzorowo, ale ponieważ członkowie jej musieli oddawać się poza służbą jeszcze innym zajęciom—samo się przez się rozumie, że nie mogła wystarczyć dla utrzymania zupełnego porządku w tak wielkiem mieście jak Warszawa. Trzeba było stworzyć straż stałą i regularną, a nie tymczasową dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego i porządku w naszej stolicy.

W tym celu powołano do życia milicyę miejską, a na jej czele stanął ks. Franciszek Radziwiłł. Straż obywatelska została w dniu 31 stycznia rozwiązaną, a od **1 lutego** zaczęła pilnować porządku w Warszawie i czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców stołecznego grodu—milicya miejska.

W miesiącu **kwietniu**, około Wielkiej Nocy **Ojciec Święty** zwrócił się z prośbą do państw wojujących, aby pozwoliły na **przewóz żywności z Ameryki do Polski.** Ojciec Święty już przedtem bardzo gorąco interesował się losem zniszczonej przez wojnę Polski i znaczne sumy z własnej szkatuły przeznaczył do rozporządzenia komitetu szwajcarskiego.

Dzień **3 maja** 1916 roku obchodzono w całem Królestwie bardzo uroczyście jako 125 rocznicę ogłoszenia Konstytucyi, która równała ze sobą i łączyła w pracy dla dobra Ojczyzny wszystkie polskie stany.

Szczególnie piękne obchody odbyły się w Warszawie, gdzie urządzono wspaniały pochód, w którym wzięło udział wiele tysięcy osób. Był to pierwszy obchód narodowy od lat wie'u, który stolica nasza mogła urządzić.

Również na miesiąc maj przypadła siedemdziesiąta rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza, którą w całej Polsce uczczono bardzo uroczyście.

Wreszcie miesiąc ten przyniósł wskrzeszenie **Macierzy Szkolnej**, która od r. 1907-go była przez rosyan zamkniętą.

Niedługo przed udzieleniem pozwolenia na wskrzeszenie Macierzy Szkolnej władze okupacyjne rozwiązały **Komitet Obywatelski Miasta Warszawy**, który dotychczas troszczył się o zaopatrzenie ludności w żywność, o niesienie pomocy i zarządzał sprawami miejskiemi. Czynności Komitetu Obywatelskiego przejął **zarząd miasta stoł. Warszawy.**

Na Zielone Święta (**w czerwcu**) rozpoczęła się **kwesta „Ratujcie dzieci“**, zorganizowana przez Radę Główną Opiekuńczą, która aż do tej pory była zasilana prawie wyłącznie pieniędzmi zebranemi za granicą, a przez tę kwestę zaczęła w szerszym niż dotąd zakresie korzystać z pieniędzy krajowych. Kwesta „Ratujcie dzieci“ stwierdziła, że wszystkie nasze warstwy społeczne rozumieją potrzeby kraju i umieją być ofiarnemi dla dobra Ojczyzny.

Również w czerwcu zaczęły się przygotowania **do wyborów do Rady Miejskiej** w Warszawie. Podczas tych przygotowań i wreszcie podczas samych wyborów okazała się jednomyślność naszego społeczeństwa, które potrafiło dla dobra sprawy narodowej zapomnieć o waśniach i sporach partyjnych i przeprowadzić wybory z takiem

poczuciem jedności, jakie się rzadko przejawia na świecie przy podobnych sprawach.

W dniach 1, 2 i 3 **lipca** odbył się w Warszawie pierwszy **zjazd** przedstawicieli prowincyonalnych **Rad Opiekuńczych**, na który zjechało się około dwustu delegatów z całego Królestwa. Była wśród nich znaczna liczba włościan. Na zjeździe tym powzięto wiele pożytecznych uchwał, z których najważniejszą była ta, aby prowincyonalne Rady Opiekuńcze starały się o jaknajliczniejszy udział włościan w swoich pracach.

Równocześnie ze zjazdem Rad Opiekuńczych obradowali w Warszawie w dniach 3 i 4 **lipca przedstawiciele Kółek Rolniczych C. T. R.** Wynikiem tych obrad były uchwały zmierzające do zjednoczenia działalności zawodowej rolniczej oraz oświatowej w jednej wspólnej organizacyi dla całego kraju. Zjazd kółek rolniczych wezwał również wszystkich swoich członków do walki z pijaństwem i karciarstwem jako z plagami, które podkopują naszą przyszłość narodową.

W dniu 24 **lipca** odbyło się **pierwsze uroczyste posiedzenie Warszawskiej Rady Miejskiej**, na którem Rada złożyła pamiętne oświadczenie, że najwyższym celem wszystkich dążeń i wysiłków narodu polskiego jest wskrzeszenie Niepodległej Polski.

W sierpniu zapadły ważne bardzo dla **sprawy** polskiej postanowienia na zjeździe przedstawicieli rządów niemieckiego i austryjackiego **w Wiedniu**. Postanowiono tam, że 1) Polska pod żadnym warunkiem nie wróci już pod panowanie rosyjskie; 2) Królestwo Polskie nie będzie podzielone między Niemcy i Austryę; 3) że nie będzie ono zależeć od nikogo, ale zostanie odrębnem państwem.

W początkach sierpnia zmarł **Jan Bielawski**, wieśniak — polityk, były poseł do Dumy z ziemi Kieleckiej, który był znany czytelnikom „Zorzy" także z artykułów, które pisywał do naszej gazety.

W dniach 8, 9 i 10 **września** obradował w Warszawie wielki **zjazd straży ogniowych**, na który przybyli delegaci przeszło trzystu straży z całego Królestwa. Dzięki temu zjazdowi rozproszone dotychczas straże mogły się ze sobą porozumieć i połączyć w jedną wielką organizacyę, która będzie w przyszłości strzegła całej Polski od niebezpieczeństwa ogniowego.

W pierwszych dniach **października** przyszła do kraju wiadomość o zgonach ś. p. **Władysława Żukowskiego i Zygmunta Balickiego**, dwu bardzo zasłużonych działaczy naszych, którzy pomarli na dalekiej obczyźnie — w Petersburgu. Ś. p. Żukowski był znakomitym znawcą polskiego handlu i przemysłu. Ś. p. Balicki zaś zasłużył się ojczyźnie jako badacz uczony stosunków społecznych i jako działacz polityczny.

Miesiąc **listopad** przyniósł narodowi naszemu upragnioną zapowiedź urzędową stworzenia **Niepodległego Państwa Polskiego**, pod berłem Polskiego Króla.

Dnia 5 listopada jenerał gubernator von Beseler odczytał w zamku królewskim w Warszawie manifest cesarzy niemieckiego i austryjackiego o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego. Tego samego dnia ogłoszono ten manifest we wszystkich miastach i gminach Królestwa Polskiego.

Równocześnie z ogłoszeniem niepodległości Polski ukazało się orędzie cesarza austryjackiego przyrzekające, że **Galicya dostanie więcej samodzielności** politycznej niż miała dotychczas.

Zapowiedź utworzenia niepodległej Polski odbiła się po kraju całym echem radosnem. Po całem Królestwie odbyły się **wiece i zgromadzenia polityczne**, na których wyrażono pragnienie, aby jaknajprędzej został utworzony rząd polski i aby król własny zasiadł jaknajprędzej na polskim tronie.

Największy z tych wieców odbył się w Warszawie w dniu 26 listopada. Zgromadziły się na nim setki włościan przybyłych ze wszystkich okolic Królestwa.

Nie same jednak radosne chwile przyniósł nam listopad. Spotkał nas także cios bardzo bolesny. Oto dnia 18 listopada zmarł **Henryk Sienkiewicz**, Wielki syn ziemi Polskiej i Wielki Pisarz Polskiego Narodu. Nie było mu danem doczekać ziszczenia się pragnień jego najgorętszych.

Dnia 26 listopada ogłoszono, że niebawem zostanie utworzona **Rada Stanu** — najwyższa władza tymczasowa niepodległej Polski.

W parę dni później, dnia **1 grudnia** wkroczyły do Warszawy **Legiony**, zaczątek polskiej armii.

Oto są najważniejsze wypadki, które przeżyliśmy w roku ubiegłym. Najważniejszym jego podarunkiem dla Polski była obietnica niepodległości. Spełnienia tej obietnicy oczekujemy od jego następcy — Roku Pańskiego 1917.

Co przyniósł rok 1916 światu?

Pierwszym ważnym wypadkiem politycznym, który zaszedł w roku ubiegłym było **zaaresztowanie w styczniu konsulów niemieckiego i austryjackiego** w Salonikach, mieście macedońskiem, należącem do Grecyi. Koalicya, chcąc wciągnąć Grecyę do walki wysłała znaczne siły swoich wojsk do Macedonii i zaczęła tam gospodarować, jak we własnym kraju. Pierwszem pogwałceniem neutralności greckiej było właśnie zaaresztowanie konsulów niemieckiego i austryjackiego w Salonikach przez głównodowodzącego wojskami koalicyi generała Sarraila.

Niedługo po tem zdarzeniu również w styczniu wyparły wojska państw centralnych resztę wojsk koalicyi **z półwyspu Gallipoli**. Koalicya, która w pierwszych dwóch latach wojny dążyła do zdobycia Konstantynopola i owładnięcia cieśniną Dardanelską — zmuszona była przez turków i niemców wycofać swoje wojska z półwyspu gallipolijskiego i skwitować ze zdobywania stolicy Turcyi. Wojska koalicyi wyparte stamtąd, zostały wysłane częścią do Grecyi, na pomoc gen. Sarrailowi, częścią zaś do Azyi Mniejszej nad rzekę Tygrys. Koalicya wysłała tam swoje wojska po-

to, aby odciąć państwom centralnym dostęp do oceanu Indyjskiego*).

W tym samym czasie, to jest w styczniu koalicya, widząc, że dotychczasowym sposobem walki nie może zmódz państw centralnych, postanowiła powiększyć swoje siły. W tym celu **Anglia**, w której dotąd służył wojskowo tylko ten, kto chciał — **zaprowadziła u siebie przymusową służbę wojskową**. Inne zaś państwa zarządziły świeże pobory rekrutów.

Tymczasem Niemcy i Austrya zyskiwały nowe powodzenia na półwyspie Bałkańskim, gdzie już w r. 1915 zajęły prawie całą Serbię. Mianowicie dnia 13 stycznia wojska austryjackie zajęły **stolicę Czarnogórza** Cetynię. Król czarnogórski wraz z rządem musiał ratować się ucieczką. W kilka dni potem austryjacy zawładnęli całym krajem czarnogórskim.

W miesiącu **lutym** ważnym wypadkiem politycznym było ogłoszenie przez koalicyę **blokady Grecyi** czyli odcięcia dowozu do portów greckich przez koalicyę. Koalicya ogłosiła wówczas po raz pierwszy blokadę Grecyi, chcąc w ten sposób zmusić ten kraj do wypowiedzenia wojny państwom centralnym.

W lutym również koalicya poniosła dotkliwą klęskę na półwyspie Bałkańskim, bo dnia 27 lutego wpadło w ręce austryjaków **miasto Durazzo**, wielki port nad morzem Adryjatyckiem, należący do Albanii, a broniony przez wojska koalicyi, głównie przez Włochów.

W pierwszych dniach **marca wojska niemieckie rozpoczęły wielkie natarcie na francuską fortecę Werdę** nad rzeką Mozą W ciągu kilku następnych miesięcy niemcy zajęli parę fortów broniących tej twierdzy. Francuzi jednak, zgromadziwszy ogromne siły swoich i angielskich wojsk, zdołali wielkie natarcie niemieckie powstrzymać.

Dnia 2 marca zmarła **królowa rumuńska Elżbieta**. Monarchini ta cieszyła się przychylnością całego świata, była bowiem bardzo dobra, miłosierna i łaskawa. Miała duże zdolności pisarskie i napisała wiele pięknych powieści, opowiadań i powiastek, które wydawała pod przybranem nazwiskiem Carmen Sylwy.

W pierwszych również dniach marca rząd niemiecki wypowiedział **wojnę Portugalii** za to, że wydała Anglii wszystkie niemieckie okręty zatrzymane od początku wojny w portach portugalskich.

W tym samym mniej więcej czasie wybuchł **zatarg między Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej a rzecząpospolitą Meksykańską**. Stany Zjednoczone starały się w Meksyku rozszerzyć swoje wpływy gospodarcze i polityczne. Jedno ze stronnictw amerykańskich dążyło nawet wyraźnie do tego, aby Meksyk przyłączyć do Stanów Zjednoczonych. Ludność Meksyku, broniąc się przed tym zaborem chwyciła za broń. Zamieszki w Meksyku trwały przez kilka miesięcy. Wreszcie mądrej polityce prezydenta Wilsona udało się je uśmierzyć.

W drugiej połowie marca nastąpił duży przewrót w rządzie rosyjskim. Mianowicie ze stanowiska prezesa ministrów ustąpił Chwostow, a jego miejsce zajął **Sztyrmer**. Od tej pory rząd rosyjski zaczął być coraz bardziej chwiejny i coraz częściej zaczęli się w Rosyi zmieniać ministrowie, co wskazuje na to, że rząd rosyjski nie mógł sobie dać rady z polityką.

W dniu **6 kwietnia** kanclerz Rzeszy Niemieckiej von Bethman Hollweg oświadczył w parlamencie niemieckim po raz pierwszy, że **państwa centralne nie oddadzą nigdy Rosyi ziem polskich**, a to dlatego, aby Rosya nie mogła napaść na bezbronną granicę Prus Wschodnich i Zachodnich, to jest, inaczej mówiąc, Niemcy postanowiły odgrodzić się Polską od Rosyi.

Około Wielkiej Nocy (w kwietniu) Bethmann-Hollweg kanclerz niemiecki, i Asquith prezes ministrów angielskich wygłosili mowy, w których napomknęli, że pożądanem byłoby dla świata rychłe **zaprzestanie rozlewu krwi**. Zarówno jednak naczelnik rządu niemieckiego, jak też kierownik polityki angielskiej oświadczyli, że przed zawarciem pokoju musi zostać osiągnięte przez wojska ich państw zwycięstwo nad przeciwnikami. Po tych przemówieniach cały świat zaczął się spodziewać, że niebawem dojdzie do rokowań pokojowych. Wkrótce jednak nadzieja ta się rozchwiała. Przeciwnie nawet: zaczęło się zanosić w kwietniu na nową **wojnę**, a mianowicie **pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi Ameryki**. Wynikł bowiem pomiędzy temi państwami poważny zatarg z powodu niemieckich łodzi podwodnych. Zatarg ten jednak po wymianie przez oba państwa not został załagodzony.

Zaraz po świętach Wielkiej Nocy (w kwietniu) wybuchły **zaburzenia w Irlandyi** przeciwko rządowi angielskiemu. Irlandya jest krajem podbitym przez anglików i ciągle walczy o swoje prawa narodowe. Ostatnie, to jest zeszłoroczne rozruchy irlandzkie wybuchły głównie z tego powodu, że irlandczycy nie chcieli się poddać prawu o powszechnej służbie wojskowej. Ludność powstała z bronią w ręku przeciwko anglikom i powstańcy ogłosili niezawisłość Irlandyi. Ostatecznie wojsku angielskiemu, a przedewszystkiem polityce Asquita, udało się zaburzenia stłumić. Rząd angielski przyrzekł irlandczykom że po wojnie dostaną zupełny samorząd i własny parlament, przywódców jednak powstania irlandzkiego uwięziono, skazano na śmierć i stracono.

Dnia **31 maja** starła się na morzu północnem w pobliżu brzegów Danii flota niemiecka z flotą angielską. Wywiązała się zaciekła **bitwa morska największa w ciągu obecnej wojny.** Z obu stron zatonęło po kilka ogromnych okrętów wojennych.

W pierwszych dniach **czerwca utonął generał Kiczener** angielski minister wojny. Płynął on na wojennym statku z Anglii do Rosyi. Po drodze statek najechał na minę i poszedł na dno.

---

*) UWAGA: Kto chce niniejszy artykuł przeczytać z prawdziwym pożytkiem i dobrze sobie wszystko uświadomić, ten powinien zobaczyć na mapie wymienione tutaj okolice.

W czerwcu rozpoczęła się **wielka ofensywa rosyjska w Galicyi, na Bukowinie i na Wołyniu.** Wojska rosyjskie pod dowództwem generała Brusiłowa zajęły fortecę Łuck na Wołyniu i wygięły nieco front niemiecki na rzeką Stochodem; następnie wielkiemi natarciami wyparły wojsko austryjackie z Bukowiny i części południowo-wschodniej Galicyi. Pomimo to, że rosyanie rzucali do ataku wielkie masy wojska i pomimo, że zużyli ogromną ilość amunicyi, nie udało im się frontu niemiecko-austryjackiego przełamać.

Koalicya widząc, że nie może złamać frontu niemieckiego na wschodzie, postanowiła **wzmocnić działania ną zachodniej widowni wojny** i w dniu **1 lipca rozpoczęła wielką ofensywę na froncie francuskim.** Pod naporem wojsk francuskich i angielskich Niemcy ustąpili francuzom kilka linii obronnych nad rzeką Som i kilka punktów ufortyfikowanych (między innymi fort Tiomą) nad rzeką Mozą. Pomimo to nie pozwolili przełamać swojego frontu. Francuzi i anglicy ponieśli ogromne straty w ludziach i zużyli wielkie ilości amunicyi.

Koalicya nie ograniczyła się do wzmożenia działań na polach walk. Równocześnie podwoiła starania, aby przeciągnąć na swoją stronę państwa neutralne. Ponieważ państwa te nie miały wcale ochoty występować do walki, przeto koalicya postanowiła zmusić je przynajmniej do tego, aby nie sprzedawały Niemcom żywności. W ten sposób chciała koalicya Niemcy ogłodzić.

Zwłaszcza Anglii szło o to, aby parowce neutralne nie przewoziły materyałów wojennych i żywnościowych dla Niemiec z Ameryki. Ale pomimo tych kroków Anglii dowóz do Niemiec nie zupełnie został odcięty, a to głównie dzięki działalności niemieckich łodzi podwodnych. Mianowicie w lipcu dwie handlowe niemieckie **łodzie podwodne odbyły podróż do Ameryki** i przywiozły stamtąd rozmaite towary.

W miesiącu lipcu zaszły ważne zmiany polityczne w Rosyi; mianowicie ustąpił ze swego stanowiska kierownik polityki zagranicznej w Rosyi, **minister Sazonow**, a obowiązki jego objął prezes ministrów rosyjskich Sztyrmer.

Rosya i Anglia zaczęły wówczas napierać gwałtownie na Rumunię i obiecywać jej wielkie korzyści, jeżeli przyłączy się do koalicyi.

Równocześnie wzmocniła koalicya nacisk na Grecyę i zażądała od rządu greckiego, aby albo natychmiast wypowiedział wojnę państwom centralnym albo też, aby oddał część swojego kraju — Macedonię — Serbii.

Grecya wolała zrzec się Macedonii niż złamać neutralność, ale **Rumunja** dała się skusić koalicyi i w dniu **28 sierpnia wypowiedziała wojnę Austryi.** Natychmiast też wojska rumuńskie przekroczyły granicę austryjacką i wtargnąwszy **do Siedmiogrodu** zajęły znaczną połać tego kraju.

Inne państwa neutralne obawiając się, żeby koalicya nie próbowała postąpić z niemi jak z Grecyą, a równocześnie nie chcąc naśladować Rumunii i mieszać się do wojny, postanowiły się bronić przeciw złamaniu ich neutralności.

W tym celu z końcem **września** zjechali się w Chrystyanii, stolicy Norwegii ministrowie: szwedzcy, duńscy i holenderscy i naradzali się wspólnie na tem, w jaki sposób uchronić swoje państwa od wmieszania się w wojnę.

Tymczasem z początkiem **października** wojska niemiecko-austryackie zaczęły **wypierać rumunów z Siedmiogrodu.**

Równocześnie armia bułgarska poparta znacznemi posiłkami niemieckiemi i tureckiemi, pod ogólnem dowództwem jenerała Makenzena zaczęła **wielką ofensywę w Dobrudży,** czyli w południowej części Rumunii, (leżącej na południe od rzeki Dunaju).

Jenerał Makenzen przełamał w ciągu października opór wojsk rumuńskich i rosyjskich i dnia 23 tego miesiąca **zajął najważniejszy port rumuński Konstancę.**

Na dzień przed tem wielkiem zwycięstwem państw centralnych **zabito w Wiedniu prezesa ministrów austryjackich Stürgha.**

Zastrzelił go socyalista Adler, podobno z zemsty za to, że Stürgh był przeciwny zwołaniu parlamentu austryjackiego.

Miesiąc **listopad** obfitował w bardzo ważne zdarzenia polityczne i wojenne.

Dnia 7-go tego miesiąca w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej odbyły się wybory na naczelnika tamtejszego rządu, w których zwyciężył dotychczasowy **prezydent Wilson.**

Ale na dwa dni przedtem zaszło zdarzenie bez porównania ważniejsze, mające ogromną doniosłość polityczną zarówno dla całego świata jak i dla naszej ojczyzny.

Oto dnia 5 tego miesiąca Niemcy i Austrya ogłosiły **zapowiedź uworzenia niepodległej Polski.** Równocześnie cesarz austryjacki przyrzekł w osobnem orędziu, że **Galicya** dostanie obszerniejszy znacznie samorząd od tego jaki miała dotychczas.

W dwa tygodnie po podpisaniu tego orędzia dnia 21 października **cesarz Franciszek Józef I** rozstał się z tym światem, a na tron austryjacki wstąpił cesarz Karol I.

Tymczasem wojska austryjackie i niemieckie wyparły rumunów z Siedmiogrodu, a równocześnie Makenzen przeszedł przez Dunaj z Dobrudży do Rumunii właściwej i ruszył ku stolicy rumuńskiej Bukaresztowi.

W państwach koalicyi ludność i politycy poczęli się burzyć na rządy, że tak niedołężnie prowadzą walkę. Gdy zaś dnia **6 grudnia** armia jenerała Makenzena **zdobyła Bukareszt** i gdy w tym samym mniej więcej czasie (połowa grudnia) **ludność grecka urządziła powstanie** i zmusiła koalicyę do opuszczenia Aten—kierownicy państw koalicyi zostali we wszystkich parlamentach obrzuceni gorzkiemi wymówkami za to, że nie dość stanowczo prowadzą wojnę. W Anglii prezes ministrów, **Asquith podał się do dymisyi** a jego miejsce zajął Lloyd George. We Francyi również zmieniono wielu ministrów.

W Rosyi jeszcze przetem (w końcu listopada) **usunąc cesarz Sztyrmera,** mianując na jego miejsce prezesem ministrów Trepowa.

Najważniejszemi wreszcie zdarzeniami politycznemi w miesiągu grudniu było uchwalenie przez parlament niemiecki **prawa o powszechnej służbie państwowej,** a w końcu wystąpienie kanclerza Rzeszy niemieckiej **z propozycyą zawarcia pokoju** i noty pokojowe prezydenta Wilsona i Szwajcaryi. Przewodnicy koalicyi zrazu propozycyę kanclerza odrzucili, ale niewiadomo jeszcze, jaki będzie ostatecznie skutek obecnych prób pokoju. Można domyślać się wszakże, że zbliżą one znacznie koniec wojny.

Tak więc promienie nadziei na rychły pokój były ostatnim podarkiem, jaki dał światu rok 1916 na odchodnem.

Obyż pierwszym podarunkiem jego następcy było spełnienie tych nadziei.



M. Konopnicka.

Z Kolędą.

Pochwalony w tej świetlicy!
Daj Bóg pożyć zdrowo!
Przyszli my tu, kolędnicy,
Z gwiazdą Trzechkrólową.
A jak tu są dobre dzieci,
Nad główkami im zaświeci,
A jak niema, to się wróci,
Zaciemni się i zasmuci —
Gwiazda Trzechkrólowa!

A ta gwiazda szła zdaleka
Ścieżynką po niebie;
Pamiętała, że jej czeka
Ziemia ta w potrzebie;
Pamiętała o tym dworze,
Przyniosła mu jasną zorzę;
Pamiętała o tej chacie,
Przyniosła jej kołacz w szacie —
Gwiazda Trzechkrólowa!

A my gwiazdę pozdrowili:
Zawitaj w jasności!
Do siebie ją zaprosili
Na kolędę w gości,
Poszła z nami, sierotami,
Jaśniejąca promieniami,
Poszła z nami w tę gościnę,
Rzucająca blaski sine —
Gwiazda Trzechkrólowa!

Gdzie zajdziemy, to zajdziemy,
Witają nas wszędy;
Ludzie radzi tej czeladzi,
Co śpiewa kolędy!
Idziem sobie polem, drogą,
W każdej chacie nas wspomogą,
A przed nami idzie Zorza,
A nad nami jasność Boża —
Gwiazda Trzechkrólowa!

Wszyscy czytelnicy nasi razem z tym numerem otrzymują, jako bezpłatny dodatek

kalendarz ścienny.

Listy naszych Czytelników.

Z parafii Sarbiewskiej (pow. Płoński, ziemia Warszawska).

W parafii Sarbiewskiej, o której chcę skreślić Wam, drodzy bracia, tych kilka słów, są cztery szkoły, a mianowicie w Sarbiewie. Ćwiklinie, Woli Dłużniewskiej i Jarocinie. Wszystkie te szkoły powstały staraniem księdza proboszcza Białego, który usilnie pracuje nad szerzeniem oświaty pomiędzy ludem wiejskim. Sporo ludzi dobrej woli idzie za głosem ks. proboszcza Białego, ale są też tacy, którzy, nie słuchając Jego nawoływań brną w zapamiętaniu i ciemnocie. Są jeszcze w naszej parafii ludzie ciemni. Była kwesta „Ratujcie Dzieci", urządzona w całem Królestwie, aby pomódz naszym zbiedzonym i wynędzniałym sierotkom, aby utrzymać przy życiu młode pokolenia, aby swój swemu przyszedł z pomocą. Bo którz będzie dbał o małe dzieci polskie, jak nie my, Polacy? I „pan" i włościanin powinien był śpieszyć z ofiarą, bo biedy jest wszędzie niemało. Tymczasem w naszej parafii Sarbiewskiej byli tacy, co mówili, że Rada Opiekuńcza zbiera składki na dzieci tych „panów", co pobankrutowali, a teraz od włościan chcą wsparcia. Nie dopuścili też nasi parafianie do odczytu, który się miał odbyć, mówiąc, że panowie i księża chcą zbierać od włościan podpisy. Na szczęście od czasu kwesty „Ratujcie Dzieci" zaszły w naszej parafii zmiany na lepsze: coraz mniej jest wśród nas takich, którzy nie rozumieją, że i księża i „panowie" i włościanie i ludzie miejscy— wszyscy są Polakami i muszą wspierać się wzajemnie i razem pracować nad odbudowaniem Ojczyzny; coraz więcej zaś jest takich, którzy przejrzeli i wiedzą, że tylko wtedy każdemu z nas będzie dobrze, kiedy Ojczyzna nasza, Polska, będzie wolna i szczęśliwa.

Na to się tylko muszę żalić, że nie wszyscy obywatele tutejsi bywają na Mszy Świętej, a jak przyjadą, to przy końcu nabożeństwa, byle się tylko zaprezentować. Czy „pan", czy włościanin, powinien swoją religię szanować i obserwować, bo „kto z Bogiem, Bóg z nim."

W parafii Sarbiewskiej mamy bibliotekę składającą się z 200 tomów; uczestników wypożyczających z niej książki jest 30-tu. Za czytanie płacimy po 5 kop. od książki. To tylko smutne, że nie wszystka młodzież tutejsza lubi książki; są tacy, co wolą czas przepędzać na złych gawędach, nie pamiętając, że książka robi człowieka mądrzejszym i odciąga go od waśni i niezgody.

Dobrzeby było, żeby w każdej parafii przy kościele była biblioteka i czytelnia; parafianie powinni wznosić wszędzie własnym kosztem domy ludowe, w których znalazłaby pomieszczenie szkoła, czytelnia, sala do zebrań kółka rolniczego i do zebrań dla młodzieży. Tam młodzi i starzy mogliby się schodzić na czytanie gazet i książek, na rozmowy i godziwe zabawy, zamiast marnować zdrowie po szynkach na pijatyce i grze w karty. Starzy zaś powinni doprowadzić do pozamykania karczem, a pozakładać na to miejsce sklepy spółkowe, przez co popchną młodzież ku światłu i dobru, a odciągną od zguby.

Zapatrujmy się na dobrze zasłużonych synów naszej Ojczyzny, a nie na zdrajców i pohańbicieli imienia polskiego.

Wieśniak *Franciszek Łomżyniak.*

Czego dokonano w Ożarowie, Ziemi Wieluńskiej.

Każdy człowiek patrzący w przyszłość, kochający swą ojczyznę i lud, swych braci, cieszy się, gdy widzi owoce pracy dla dobra tej ojczyzny, tej Polski, którą powinniśmy kochać i strzedz

Przykład takiej pracy społecznej dla kraju i dla przyszłego pokolenia dają włościanie parafii Ożarów wraz ze swym młodym proboszczem ks. Kotem. Oto skoro się wojna zaczęła i skoro rosyanie opuścili nasze siedziby, skoro nie stało tych, co tropili każdą pracę naszą, zaraz się dzielni Ożarowiacy zakrzątnęli i założyli 14 szkół ludowych i 5 ochronek. I choć niejednego spotkała nieprzyjemność ze strony tych ludzi, których moskal zniepraw, oni nie zważali na to, bo wiedzą, że szlachetne czyny pozostaną w pamięci na długie wieki, zaś głupie mowy i przeszkody przeminą, jak mgła, jak ciemna noc, kiedy w Zaraniu zacznie świtać brzask Zorzy. Tak i wszelka podłość i głupota ludzka przeminie gdy zaświta słońce wolności na ziemiach naszych, w naszych zaspałych wiekową ciemnotą wioskach. Założono też w Ożarowie Straż Ogniową ochotniczą z dwoma oddziałami, dwie orkiestry, sklep spółkowy. Kupili dalej Ożarowiacy za kilka tysięcy rubli aparatów kościelnych, gdyż dawne wszystkie spaliły się podczas pożaru kościoła, o czem swojego czasu było pisane w „Zorzy." Również młodzież ożarowska dała przykład godny naśladowania, bo się złożyła i nabyła w Warszawie sztandar narodowy do kościoła za 250 rubli. Na sztandarze z jednej strony widnieje obraz Matki Boski Częstochowskiej, z drugiej Orzeł Biały z odpowiednimi napisami. Oprócz tego urządza młódź ożarowska szlachetne zabawy, odgrywając teatr

amatorski. Największą chlubą parafii jest wystawiony Dom Ludowy, którego i Waszawa nie potrzebowałaby się wstydzić. Również w sąsiednich parafiach Mokrsku i Skambinie, ludzie biorą się do nauki pomimo przeszkód nie uświadomionych.

W. Koźmiński.

Sprawa pokoju.

W zeszłym numerze zamieściliśmy w „Ostatnich wiadomościach" doniesienie, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson rozesłał do wszystkich państw wojujących notę z prośbą, aby oświadczyły, na jakich warunkach zgodziłyby się zawrzeć pokój. Równocześnie nadeszła wiadomość, że i rząd szwajcarski podobną notę do wszystkich państw rozesłał.

Inne państwa neutralne powitały wystąpienie prezydenta Wilsona i Szwajcaryi z wielkiem zadowoleniem i postanowiły również przyczynić się do przywrócenia pokoju. W tym celu Holandya, Dania, Szwecya i Norwegia zamierzają zwołać wkrótce wielką naradę, na której omówią sposoby nawiązania rokowań.

Także Ojciec Święty sprawą pokoju interesuje się bardzo żywo, i w ostatniem swojem przemówieniu dał do zrozumienia, że kardynałowie rozmaitych krajów mają zawezwać swoje rządy, aby zatamowały rozlew krwi ludzkiej. Podobno Ojciec Święty odbywa ciągle narady z politykami rozmaitych państw i sam myśli ciągle tylko o tem, jakichby tu użyć sposobów dla zakończenia wojny.

W państwach koalicyi, zwłaszcza w Anglii notę prezydenta Wilsona przyjęto dosyć nieprzychylnie. Gazety angielskie mają Wilsonowi za złe, że miesza się między koalicyę i jej przeciwników, i powiadają, że wystąpienie Wilsona przynosi tylko korzyść państwom centralnym, ponieważ popiera ich dążenia, ale wcale nie jest na rękę państwom koalicyi. Gazety amerykańskie wyrażają oburzenie z tego powodu, iż koalicya nie przyjęła noty Wilsona przychylnie. W jednej z amerykańskich gazet znajduje się nawet pogróżka, że Ameryka gotowa jest poczynić względem koalicyi kroki nieprzyjazne, gdyby koalicya odrzuciła propozycyę podania warunków pokojowych, zawartych w nocie prezydenta Wilsona.

Pomimo jednak tej pogróżki gazety amerykańskiej, wielu polityków koalicyjnych jest podobno zdania, że koalicya nie powinna na notę Wilsona dawać żadnej odpowiedzi. Tak naprzykład komisya dla spraw zagranicznych parlamentu francuskiego zwróciła się z prośbą do prezesa ministrów Brianda, aby na notę Wilsona nic nie odpowiadał.

Natomiast pewnem już jest, że koalicya odpowie w najbliższych dniach na propozycye pokojowe, postawione przedtem przez Niemcy i Austryę. Odpowiedź ta jest już podobno gotowa. Ułożono ją w Paryżu, poczem została zatwierdzoną przez wszystkie państwa koalicyjne. Co będzie odpowiedź ta zawierać — nie wiadomo dotąd napewno. Jedne telegramy donoszą, że koalicya w odpowiedzi swej do Niemiec i Austryi, zażąda, by rządy tych państw przedstawiły szczegółowe warunki, na jakich zgodziłyby się zawrzeć pokój. Inne telegramy podają, że koalicya w odpowiedzi tej zażąda, aby Niemcy i Austrya już przed rozpoczęciem rokowań pokojowych ustąpiły ze wszystkich okupowanych krajów i zapłaciły z góry odszkodowanie za zniszczenia wojenne. Inne wreszcie telegramy mówią, że odpowiedź koalicyi wręcz odrzuci propozycyę niemiecko-austryjacką i zapowie, iż nie złoży broni, dopókąd nie odniesie zupełnego zwycięstwa nad swemi wrogami. Co z tego jest prawdą, o tem przekonamy się za parę dni. Napewno natomiast wiadomo nam, że senat francuski uchwalił, że Francya nie może zawrzeć pokoju dopóty, dopóki nieprzyjaciele są w jej granicach.

Wiadomości, które nadchodzą z Rosyi, napozór również zdają się świadczyć, że politycy tamtejsi nie spodziewają się, aby pokój mógł teraz nastąpić. Prezes Dumy, Rodzianko, oświadczył mianowicie, że pokój będzie mógł być zawarty dopiero po zupełnem zgnieceniu Niemiec. Podobnie, znany polityk Milukow powiedział, że rokowania pokojowe nie doprowadziłyby teraz do niczego. Z wiadomości tych nie trzeba jednak sądzić, że do końca wojny w najbliższej przyszłości nie przyjdzie.

Przeciwnie niż koalicya, to znaczy z wielkiem zadowoleniem przyjęły notę Wilsona państwa centralne. Rządy niemiecki i austryjacki odpowiedziały Wilsonowi, że proponują, aby państwa wojujące wysłały natychrniast swoich przedstawicieli do jakiejś miejscowości neutralnej, w celu przedstawienia warunków pokojowych.

Ale tacy politycy, którzy chętnie przyjęliby pokój, znajdują się nie tylko w rządach państw centralnych. Nie brak ich i po stronie koalicyi.

Pewien dyplomata angielski wydrukował w jednej z gazet warunki, na jakich Anglia zgodziłaby się zawrzeć pokój. W warunkach tych jest powiedziane, że Niemcy i Anglia powinny wypłacić wspólnym kosztem odszkodowanie Belgii, że Belgia musi być uwolniona, jak również i zajęte przez niemców obszary Francyi, że ma być utworzona niepodległa Polska, że Serbia, Rumunia i Czarnogórze będą ewakuowane z wojsk państw centralnych i przywrócone do dawnego stanu, że wreszcie Rosya, Włochy i Anglia zostaną wynagrodzone rozmaitemi posiadłościami tureckiemi. Niemcom mają zostać zwrócone ich posiadłości we Wschodniej Afryce.

Warunki owe nie są bynajmniej urzędowemi warunkami koalicyi. Jednakowoż wydrukowanie ich w angielskiej gazecie przez angielskiego dyplomatę, dowodzi, że i w państwach koalicyi rozmyślają i głowią się nad sposobem pokojowego rozstrzygnięcia zatargów, które wywołały wojnę. Na ostatniej wielkiej naradzie socyalistów francuskich postanowiono domagać się przywrócenia pokoju — i to takiego pokoju, przy zawarciu którego Polska by otrzymała niepodległość.

Przypominamy czytelnikom naszym, że należy wcześnie zamówić „Zorzę“ na rok 1917.

W tym celu trzeba kupić na poczcie przekaz i wypisać na nim: 1) adres „Zorzy“, 2) dokładny swój adres to jest imię i nazwisko, gminę i wieś i 3) sumę jaką się wysyła.

Prenumerata „Zorzy“ w walucie niemieckiej wynosi: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek; kwartalnie 2 marki 50 fenigów.

Ponieważ niektórzy czytelnicy dają na poczcie rosyjskie pieniądze, to jest 1 rubla za kwartał, a inni znów liczą 2 marki za rubla, więc zwracamy uwagę czytelników na to, żeby na pocztę dawali tylko niemieckie pieniądze i w takiej sumie, jaką wyżej podaliśmy.

Najlepiej jest teraz sprowadzać „Zorzę“ nie pojedyńczo, lecz razem z sąsiadami. Ten kto nadeśle do redakcyi pieniądze na 10 egzemplarzy, będzie otrzymywać jedenasty darmo.

„Zorzę“ można również zaprenumerować w ten sposób, że płaci się na poczcie tylko za jeden kwartał, to jest 2 marki 50 fenigów, a potem odbiera się „Zorzę“ co tydzień z poczty.

Czytelnicy nasi z okupacyi austryjackiej mogą obecnie również nadsyłać prenumeratę przekazem pocztowym wprost do redakcyi w Warszawie. Prenumerata na tamte części ziemi polskiej wynosi: rocznie 18.— koron, półrocznie 9. – koron, kwartalnie 4 korony 50 halerzy.

Tym, którzy są nam winni jeszcze za rok 1916,
od Nowego Roku „Zorzy“ wysyłać nie będziemy.



Legioniści w okopach na Wołyniu.

Przegląd polityczny i wojenny.

Przemowa świąteczna Ojca Świętego.

Ojciec Święty wygłosił podczas Świąt przemowę do kardynałów, w której, wspomniawszy o dawniejszych nawoływaniach swoich do pokoju, wyraził życzenie, aby potężni świata tego usłuchali głowy kościoła i zaprzestali niszczenia ludów. Skończywszy swoją przemowę Ojciec Święty złożył kardynałom życzenia świąteczne i udzielił im błogosławieństwa Apostolskiego.

Cesarz austryjacki o pokoju.

Cesarz Karol rozmawiał przed uroczystościami koronacyjnemi w Budapeszcie z pewnym znakomitym politykiem węgierskim i powiedział do niego, że wrogowie Austryi zaczynają nereszcie rozumieć, że jej nie zmogą. Cesarz austryjacki ma nadzieję, że propozycya państw centralnych przybliżyła zawarcie pokoju.

Generał Żofr marszałkiem Francyi.

Rząd francuski postanowił mianować jenerała Żofra w uznaniu jego zasług marszałkiem Francyi. Jest to bardzo wysokie odznaczenie, którego nie posiadał żaden jenerał francuski od czasów cesarza Napoleona III.

Wyrażenie zaufania Briandowi.

Donosiliśmy niedawno, że francuzi byli bardzo niezadowoleni z polityki Brianda (prezesa ministrów francuskich), z okazyi zamieszek przedświątecznych w Atenach i przedtem jeszcze, po wzięciu Bukaresztu. Wielu posłów francuskich domagało się, aby Briand ustąpił ze swego stanowiska.

Teraz się to zmieniło. Według ostatnich doniesień senat francuski uchwalił wyrazić Briandowi zupełne zaufanie narodu dla jego polityki.

Mobilizacya pracy w Anglii.

W Anglii rząd stara się o zaprowadzenie podobnego prawa o powszechnej służbie ojczystej, jak to, które obowiązuje w Niemczech. Według projektu rządu angielskiego mają być powołani do pracy wszyscy mężczyźni w wieku od 17 do 50 roku życia. Oprócz płacy za robotę, będą robotnicy otrzymywać odszkodowanie za to, że będą się musieli rozdzielić z rodzinami, bo rząd zamierza porozsyłać robotników po całym kraju i przenosić z jednego miejsca do drugiego.

Ułaskawienie posła Kramarza.

Gazety austryjackie donoszą, że czeski poseł Kramarz, skazany przed dwoma laty za zdradę państwa austryjackiego na śmierć — został przez cesarza Karola I ułaskawiony; zamieniono mu tę karę na 15 lat więzienia. Należy dodać, że poseł Kramarz uciekł do Anglii i tam obecnie przebywa, wyrok zatem, na razie przynajmniej, nie może być spełniony.

Wieści z wojny.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich w Galicyi oddziały austryjackie zdobyły dnia 27 grudnia w okolicach Załoziec pod Graberką 3 karabiny maszynowe i wzięły 32 jeńców.

Dnia 28 grudnia strzelcy niemieccy odparli patrole rosyjskie granatami ręcznymi pod Ludową (w Karpatach). Na Wołyniu i na reszcie frontu rosyjskiego w ostatnim tygodniu nie zaszło nic ważniejszego.

Z rumuńskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich armia jenerała Makenzena zapędziła rumunów i rosyan w Dobrudży w północno-zachodni kąt tego kraju. W ciągu świąt armia niemiecka przełamała silne i bardzo zaciekle bronione stanowiska rosyjskie między Rymnicą i Saratem (w Rumunii). Stanowiska te na przestrzeni 17 wiorst dostały się w ręce niemców. Wojska jenerała Makenzena zmusiły rosyan i rumunów do cofania się ku północy. Od dnia 22 grudnia do 27 grudnia wzięli niemcy 7000 jeńców i 27 karabinów maszynowych.

Dnia 27 grudnia posunęli się niemcy ku miejscowości Macin.

Dnia 28 grudnia pomiędzy Rymnicą a Saratem odnieśli niemcy wielkie zwycięstwo nad rosyanami. Wzięli 3000 jeńców i 23 karabiny maszynowe.

Dnia 29 grudnia wojsko niemieckie przełamało ponownie opór rosyan i doszło do miasta Dumitresti (o 20 wiorst od Rymnicy). Wzięto 1000 jeńców i 3 działa.

W górach siedmiogrodzkich zdobyli niemcy kilka stanowisk rosyjskich i wzięli 1400 rosyan do niewoli, a także 10 karabinów maszynowych i 3 działa.

Co opowiadają rosyanie?

Dnia 21 grudnia na północ od kolei Złoczów-Tarnopol (w Galicyi) opanowali niemcy rów rosyjski, ale zostali następnie z niego wyparci. Nad Bystrzycą artylerya rosyjska zmusiła do ucieczki kompanię niemiecką pod wsią Kriwicz. Oprócz tego pod Chlebkowem rosyanie rozproszyli kolumnę niemiecką.

W Dobrudży niemcy zmusili rosyan do cofania się.

Na morzu Czarnem w okolicy Bosforu zatopili rosyanie dwie łodzie tureckie zaopatrzone w armaty.

Dnia 24 grudnia odparli rosyanie kilka ataków niemieckich na Wołyniu.

W Karpatach lesistych opanowali rosyanie szereg wzgórz na północ od rzeki Uza. Zdobyli przytem 3 karabiny maszynowe i wzięli 105 jeńców.

Dnia 25 grudnia niemcy ponieśli znaczne straty próbując odebrać opanowane dnia poprzedniego przez rosyan wzgórza na północ od rzeki Uza.

W Rumunii niemcy opanowali wyżynę pod Rakowicami.

W Dobrudży wojsko rosyjskie opuściło miasta Isaceę i Tulczę.

Z francuskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich w ubiegłym tygodniu na francuskiej widowni toczyła się głównie ożywiona walka artyleryi.

Dnia 29 grudnia niemcy wykonali atak na wzgórze 304 i na wzgórze „Martwy Człowiek". Dotarli aż do trzeciej linii okopów francuskich i wzięli 222 jeńców oraz 7 karabinów maszynowych.

Pozatem zmian ważniejszych nie było.

Doniesienia francuskie i angielskie.

Według urzędowych doniesień francuskich i angielskich

Dnia 23 grudnia odparto atak niemiecki pod Oberiw (Auberive w Szampanii).

Dnia 24 grudnia toczyła się tylko ożywiona działalność lotnicza.

Dnia 25 grudnia odparto ponownie atak niemiecki pod Oberiw, a także drugi pod Kany (Canny). W okolicy Ruaje (Roye) oddział francuski wtargnął do okopu niemieckiego.

Dnia 27 grudnia na południe od Awr (Avre) francuzi wysadzili z pomyślnym skutkiem kilka min w powietrze.

Ze stoł. m. Warszawy.

Jak Warszawa obchodziła Święta Bożego Narodzenia.

Sprawdziło się stare przysłowie „Święta Barbara — po lodzie, Boże Narodzenie — po wodzie." Na święta wypadła odwilż i cała Warszawa utonęła w roztopach i błocie. Pomimo to na ulicach widać było ożywiony ruch świąteczny. Ruch ten był jednak mniejszy bez porównania, niż w latach dawnych. W sobotę wieczorem w wielu domach nie urządzono wcale wieczerzy wigilijnej, bądź to z powodu drożyzny i ciężkich czasów, bądź też z powodu smutku, rozłąki z rodziną, albo po stracie najbliższych, którzy polegli na wojnie. Nie wszystkie też dzieci podostawałały choinki, takie, jak za lat dawnych. W wielu domach nie jarzyły się wcale świeczniki na drzewkach.

Po ochronkach, żłobkach i stowarzyszeniach odbyły się wspólne wieczerze dla dziatwy. Biedne sierotki, oraz dzieci najuboższych mieszkańców miasta cieszyły się tam widokiem choinek, tak wspaniałych, jakich nigdy w domu nie miały. Jedną z piękniejszych choinek urządzono w żłobku dla dzieci więźniów.

W niedzielę urządzono kilka wieczerzy wigilijnych w rozmaitych stowarzyszeniach społecznych.

Także w wielu domach prywatnych urządzono wieczerzę dopiero w niedzielę. Do niektórych zamożniejszych domów pozapraszano na wigilię legionistów, i goszczono tych naszych żołnierzy ze staropolską gościnnością.

W poniedziałek, t. j. w 1-szy dzień świąt, ruch na mieście zamarł. Wszystkie sklepy zamknięto. Tramwaje nie chodziły.

We wtorek odbyła się wielka zabawa w salach t. zw. Doliny Szwajcarskiej pod nazwą „Drzewko szczęścia." Dochód z tej zabawy przeznaczono dla biednych dzieci.

Naogół święta Bożego Narodzenia w Warszawie nie były smutne. Nawet ci ludzie, którzy znajdują się w warunkach ciężkich krzepili się nadzieją, że rychło nadejdzie pokój i bieda ich się skończy. Najczęstszem też życzeniem, jakie sobie składano, było: obyż jaknajrychlej doczekać pokoju.

Artylerya legionowa w Warszawie.

W sam dzień wigilijny przeciągnęła przez Warszawę baterya artyleryi legionów polskich, w przejeździe do Góry Kalwaryi. Armaty zatrzymały się przed zamkiem królewskim, gdzie się odbył przegląd bateryi przed komendantem legionów hr. Szeptyckim oraz przed niemieckim jenerałem Barthem. Po przeglądzie artylerya przeciągnęła ulicami miasta witana bardzo serdecznie przez publiczność. Jenerał v. Barth wzniósł przy powitaniu naszych armat okrzyk na cześć niepodległej Polski.

Stulecie ustawy cechowej.

W niedzielę, dnia 31 grudnia święcono w Warszawie uroczyście stuletnią rocznicę nadania ustawy warszawskim zgromadzeniom rzemieślniczym, czyli cechom. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze świętojańskiej odbyło się wielkie zebranie na ratuszu, podczas którego wygłoszono szereg przemówień wykazujących wielkie znaczenie rozwoju rzemiosł dla życia społecznego. Uroczystość zakończyła się wieczornem zebraniem towarzyskiem w salach Resursy Rzemieślniczej. Obszerniejszy opis tej uroczystości podamy w następnym numerze.

Co czytać?

W ostatnich czasach, a zwłaszcza w drugiej połowie roku ubiegłego wyszło w druku wiele książek przeznaczonych dla wsi polskiej, a omawiających różne ważne sprawy, nad któremi każdy polak powinien się obecnie zastanowić. Musimy sobie dobrze, o ile możności, wyjaśnić zmiany, które już zaszły i które jeszcze zajść mają w położeniu naszego narodu; musimy pozyskać dobre zrozumienie tego, w co mamy wierzyć, do czego dążyć i czego się spodziewać.

Na te pytania znajdziemy odpowiedzi w książkach, które ukazały się w ostatnich miesiącach. Poniżej podajemy tytuły i treść niektórych z nich i zachęcamy naszych czytelników do przeczytania ich w ciągu zimowych miesięcy, których parę jeszcze mamy przed sobą.

M. Brzezińska. **Gdzie prawda.** Książeczka ta pragnie rozsiać bajki o powrocie pańszczyzny z nastaniem polskich rządów. (Cena 8 groszy, skład główny w Księgarni Polskiej, Warecka 14 w Warszawie). Tę samą sprawę pańszczyzny omawia obszerniej:

K. Jelitczyk p. t. **Czy pańszczyzna wróci?** Z książki tej dowie się czytelnik, dlaczego i kiedy pańszczyzna we wszystkich krajach została zaprowadzona oraz kiedy i w jaki sposób rząd polski zniósł ją. (Wydawnictwo „Dobra Książka",

Piękna 28, w Warszawie). To ostatnie pytanie wyjaśnia również książka:

Lutka z Woli Piaskowej. **Jak chłop polski doszedł do własnego zagona?** wydana przez Tow. „Czytaj“ (cena 16 gr.)

Cały szereg pytań, które nas wszystkich obchodzą i na które musimy sobie dać prawdziwą odpowiedź, wyjaśnia książka:

Jan Smoła. **Do was, bracia chłopi!** W przedmowie tej książki powiedziano, że w ludzie polskim spoczywa wielka siła, że on może i powinien w wielkim stopniu przyczynić się do zbawienia ojczyzny. Trzeba tylko wiedzieć nam, co robić i jak robić, aby to zadanie spełnić. Nad tą sprawą właśnie zastanowi się ten, co przeczyta książeczkę p. Smoły. Autor wyjaśnia, dlaczego nieprawdziwe i niesłuszne są sądy wielu Polaków o przeszłości naszej, opisuje, co mamy sądzić o dzisiejszych polskich władzach, przedstawia, dlaczego mamy dążyć do samodzielnego, niepodległego Królestwa Polskiego, i zastanawia się nad tem, co lud polski ma do zrobienia i wyrobienia w sobie. (Książkę tę nabyć można i w Redakcyi „Zorzy“, cena 30 gr.).

Na pytanie, dlaczego mamy dążyć, do własnego Królestwa Polskiego, znajdzie odpowiedź także ten, co przeczyta książkę:

A. Cholewy. **Co nam da niepodległość.** Autor tej książki przedstawia czytelnikowi, co zabierają narodowi obce rządy, a co dają mu własne. (Cena 32 gr. Tow. Czytaj).

Ważne sprawy, jak to wskazują same tytuły, poruszają także następujące wydawnictwa Tow. Czytaj:

X. Ranok. **Polska wieś bez polskiej szkoły** (cena 16 gr.) i

Łomżyniak. **Jaki to samorząd gminny mieliśmy pod rządami rosyjskimi** (32 gr.).

Oprócz podanych wyżej w ostatnich miesiącach wyszły następujące książki:

A. Chętnik. **Harce junackie w zimie.** Piękna ta książka opisuje różne zabawy, które młodzież wiejska powinna uprawiać w zimie. Jest więc w niej mowa o śnieżkach, o sankach, o ślizgawce i t. d. Są także praktyczne wskazówki o tem, jak ratować ludzi zmarzniętych, jak zimą odnajdywać drogę w czasie zawiei, jak robić przeręble i t. p. Ta pożyteczna, a przytem pięknie napisana i wydana książka powinna być przeczytaną przez każdego młodzieńca wiejskiego. Nabyć ją można w Księgarni Ludowej (Warecka 14 w Warszawie. Cena 2 zł. gr. 10).

Ta sama Księgarnia Ludowa wydała w ostatnich tygodniach:

35 kolęd w czasie Bożego Narodzenia w kościele i w domu śpiewanych (cena 40 gr.) i

W. Pł **Z życia dzielnych Polek.** W tej ostatniej książce czytelniczka znajdzie opowiadania o Wandzie, córce Kraka, o św Kindze i o Elżbiecie. siostrze Kazimierza Wielkiego. Wkrótce zapewne ukażą się dalsze tomiki tej książki, w których będzie mowa o Jadwidze i innych królowych i wielkich kobietach Polski (cena 50 gr.).

Chętnik. **Poradnik dla teatrów amatorskich.** Książka ta wyszła już dawniej, ale korzystamy ze sposobności, aby ją raz jeszcze polecić gorąco czytelnikom „Zorzy“.

F. Gensówna i Józef Batorowicz. **Jasełka** ułożone podług starych kolęd i pastorałek. Tę książeczkę zalecamy do nabycia każdemu, kto myśli o urządzeniu Jasełek lub wogóle przedstawienia teatralnego w styczniu. (Cena 1 zł. „Księgarnia Polska“ Warecka 15).

Przytaczamy dalej niektóre książki **treści gospodarczej**, które ukazały się w ostatnich czasach.

„Biblioteka Rolnicza“ wydała ciekawą książkę, którą powinna przeczytać każda gospodyni, o chowie drobiu. Napisała ją znana w kraju naszym z hodowli drobiu:

M. Karczewska p. t. Racyonalne żywienie drobiu (cena 50 kop.).

W tej samej „Bibliotece rolniczej“ wyszła książka:

St. Karczewski. Szkółka drzew owocowych. Autor, który jest znanym praktykiem w ogrodnictwie, opisuje sprawę pilną, gdyż brak drzew owocowych jest jedną z bolączek naszego gospodarstwa. Czytelnik znajdzie tu dokładne i wyraźne wyjaśnienie każdej czynności przy zakładaniu i prowadzeniu szkółki drzew owocowych (cena 50 kop.). Sprawy ogrodnicze poruszają także:

W. Dąbrowski. Suszenie owoców i

E. Jankowski. Ogródek przy chacie.

Nadto w ostatnich miesiącach ukazały się następujące książki:

Ks. *J. Jasiński.* O miłosierdziu chrześcijańskiem (20 gr.) i Pilna, wytrwała i uczciwa praca obroni od biedy (16 gr.). Są to dwa tomiki wydawnictwa p. t. „O biedzie i jak jej zaradzić“.

Ks. *Duplessy.* Zarzuty przeciwko religii (6 gr.) i Jak zbijać zarzuty przeciwko religii.

Wymienione książki wydane zostały przez „Kronikę Rodzinną“ (ul. Podwal 4).

„Księgarnia Krajowa“ (Warecka 12) wydała w ostatnich miesiącach

Z. Jaworska. Michałko z Pomorza (powiastka z czasów króla Jana Kazimierza).

M. Gabszewiczowa. Dziki Banaś (z czasów Władysława Łokietka).

Jerlicz. Jeniec wojenny (z czasów Napoleona).

Kto nadeśle swój adres do redakcyi „Zorzy“

Warszawa, Świętokrzyska 17,

ten otrzyma **bezpłatnie** numer okazowy, a nawet kilka numerów do rozdania sąsiadom lub znajomym.

Świeże wiadomości.

— **Kursy uzupełniające dla nauczycieli.** Dnia 28 grudnia odbyło się w Warszawie otwarcie kursów uzupełniających dla nauczycieli ludowych, które zostały zorganizowane przez Macierz Szkolną. Na kursy te przybyło około 150 nauczycieli przeważnie z okupacyi niemieckiej.

— **Z Rosyi.** *Zapowiedź nowych zmian w rządzie.* Prezesa rosyjskich ministrów Trepowa powołał cesarz Mikołaj do głównej kwatery. Gazety angielskie przypuszczają, że to wezwanie jest zapowiedzią nowych zmian w rządzie rosyjskim.

Choroba W. ks. Mikołaja. Gazety rosyjskie donoszą, że W. ks. Mikołaj był do niedawna ciężko chory i z tego powodu nie mógł objąć dotychczas naczelnego dowództwa, co gazety rosyjskie niedawno zapowiadały.

— *Rosyanie rozwiązują policyę warszawską.* Donoszą z Petersburga, że urzędnicy policyi rosyjskiej z Warszawy są coraz częściej mianowani na różne urzędy w Rosyi, przyczem rząd nie mianuje nikogo na ich miejsce. Dotąd bywało inaczej. Rosyanie dbali dotychczas, aby nie brakło ani jednego policyanta, gdy będą ujarzmiali nas na nowo. Widać z tego doniesienia, że rosyanie tracą już nadzieję, aby mogli do nas powrócić.

— *Finlanczycy i rząd rosyjski.* Rząd rosyjski zażądał od Finlandyi, aby dała rekruta do wojska rosyjskiego. Finlandczycy, którzy dotąd w wojsku nie służyli zgodzili się dać rosyanom rekruta, ale pod warunkiem, że Rosya poczyni im rozmaite ustępstwa polityczne i administracyjne. Rząd rosyjski przystał podobno na żądania finlandczyków.

— **Zjazd żydowski w Łodzi.** W Łodzi odbył się temi dniami zjazd przedstawicieli żydowskich towarzystw gimnastycznych. Na zjazd przyjechało 200 osób.

Jak widać żydzi coraz bardziej zabierają się do tworzenia związków gimnastycznych, gdyż rozumieją ich wielki pożytek. Nie powinniśmy pozwolić, by nas w tej rzeczy ubiegli!

— **Napady bandytów w Radomskiem.** Kilku bandytów napadło na szosie szydłowieckiej, w odległości 4 wiorst od Radomia na 20 podróżnych jadących wozem. Pewnemu kupcowi z Białobrzegów zrabowali 500 rb. innemu 276 rb. Ten ostatni usiłował uciec, ale bandyci dali za nim kilka strzałów i zranili go tak, że musiano gò odwieźć do szpitala.

Bandytów tych złapano dziwnym przypadkiem. Mianowicie w tych dniach w Radomiu dwu podejrzanych mężczyzn wynajęło dorożkę i kazało się zawieźć do pewnego domu. W drodze jadący rozmawiali o rewolwerach i napadach. Dorożkarz wysłuchał rozmowy i odwiózł ich do żandarmeryi, gdzie się okazało, że to są ci sami bandzci, którzy wykonali napad pod Radomiem.

Z Rady Głównej Opiekuńczej.

Z Wydziału Budowlanego.

Zarząd ciegielni „Dąbrówka" w Dąbrówce Wilanowskiej pod Warszawą wprowadził ręczny wyrób dachówki, którą wyrabiają kobiety i chłopcy. Włościanie okoliczni chętnie kupują ręcznie wyrobioną dachówkę, której koszt wynosi około 30 rb. za 1000 sztuk.

Wobec tego, że cukrownia „Młodzieszyn" (w pow. Sochewskim), oraz zabudowania folwarczne uległy zniszczeniu, właściciel Młodzieszyna ma zamiar założenia cegielni, któraby zaspakajała jego własne potrzeby i oprócz tego zasilała cegłą i dachówkę najbliższe okolice. Delegat Wydziału Budowlanego R. O. w Młodzieszynie dokonał wierceń, które ukazały, że pokłady gliny dochodzą tam do 5 metrów i głębiej w kierunku od Młodzieszyna w stronę Wisły. Górny pokład gliny zawiera nieznaczną domieszką marglu, głębsze pokłady są zupełnie czyste. Glina posiada barwę bronzową, odpowiednią jest do wyrobu cegły, dachówki, sączków, kafli i garnków. Glina pod Młodzieszynem jest taką samą, jak glina z pod Zakroczymia, sprowadzana do Warszawy na wyrób kafli i doniczek do kwiatów.

Właściciel Młodzieszyna p. Iwanicki zamierza postawić cegielnię średnią dla produkcyi 1,200,000 do 1,500,000 sztuk cegły rocznie. Cegielnia będzie spółkowa.

Wydawnictwa Wydziału Budowlanego R. G. O.

Staraniem Wydziału budowlanego R. G. O. wydano opracowane już dawniej tablice z obliczeniami materyałów budowlanych do projektów chat włościańskich. Wydział przygotowuje książkę o sposobie krycia dachów słomą uogniotrwaloną przez glinę.

Obecnie Wydział zajął się ważną sprawą opracowania racyonalnych planów sytuacyjnych dla różnych wielkości zagród włościańskich. W tej sprawie Wydział zbiera uwagi i spostrzeżenia osób bliżej z nią obeznanych.

Kwesta ogólno-krajowa w pow. Łaskim.

Zebrano ogółem w pow. Łaskim 18389 rb. $26^{1}/_{2}$ kop., 289 mk. 95 f., 21 koron 10 hal. Koszty kwesty wyniosły 1560 rb. 88 kop.

Poszczególne miasta i gminy w powiecie zebrały:

Gmina	Bałucz	560 rb.	53 k.,	11 mk., 2 kor.
„	Buczek	346 „		
„	Dłutów	400 „		
„	Górka Pabjanicka	594 „	35 „	
„	Lutomiersk	1084 „	$67^{1}/_{2}$ „	26 mk. 80 fen.
„	Łask	666 „	17 „	15 mk. 30 fen.
„	Pruszków	248 „	73 „	1 mk.
„	Widzew	487 „	72 „	4 mk. 20 fen.
„	Wodzierady	378 „	50 „	37 mk. 80 fen.
„	Wola Wężykowa	468 „	$58^{1}/_{2}$ „	5 mk.
„	Wymysłów	352 „	30 „	
„	Ząbów	487 „	$15^{1}/_{2}$ „	2 mk. 8 kor.
„	Zapolice	227 „		
Miasto	Łask	833 „	85 „	162 mk. 80 fen., 11 kor. 10 hal.
„	Pabjanice	11254 rb.	29 kop.,	13 mk. 5 fen.

Kwesta ogólnokrajowa w pow. Łomżyńskim.

Zebrano ogółem w pow. Łomżyńskim 2058 rb. 70 k., 996 mk. 13 fen. Koszty kwesty wyniosły 99 rb. 18 kop.

Poszczególne miasta i gminy w powiecie zebrały:

Gmina	Bożejewo	rb.	34.65	mk.	173.33
„	Drozdowo	„	282.01	„	155.50
„	Chlebiotki Kossaki	„	272.65	„	108.23
„	Kupiski	„	59.40	„	26.15
„	Łubotyń	„	212.82	„	55.40
Miasto	Łomża	„	337.83	„	272.80
Gmina	Miastkowo	„	121.55	„	5.—
„	Nowogród	„	4.01	„	18.22
„	Puchały	„	59.10	„	36.81
„	Śniadowo	„	78.81	„	12 26
„	Szczepankowo	„	169.98	„	21.36
„	Szumowo	„	218.44	„	25.50
„	Zambrów Długoborz		207.45	„	85.57

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. **Janowi Rojkowi** w Wilkolasie. Po otrzymaniu pocztówki zaraz wysłaliśmy panu komplet „Zorzy" od 1 sierpnia 1916 roku zamiast numerów w 1915 roku, których Pan nie otrzymał. Prosimy o zawiadomienie sąsiadów i znajomych w okolicy, że „Zorza" wychodzi. Prosimy również o nadesłanie prenumeraty na rok 1916.

P. **Franciszkowi Pułazie** Sarce. Stosownie do życzenia wysłaliśmy Panu paczkę okazowych numerów „Zorzy", które po przejrzeniu prosimy dać również sąsiadom i znajomym w celu zachęcenia ich do czytywania naszego pisma.

P. **Ignacemu Belce** w Ożarowie Stosownie do życzenia Pana, począwszy od Nowego Roku 13 egz. „Zorzy" dla prenumeratorów w Ożarowie wysyłać będziemy do Księgarni W. Pana W. Nowickiego w Wieluniu. Do p. Nowickiego napisaliśmy już pocztówkę, aby te egzemplarze wydawał Panu. Prosimy podziękować wszystkim czytelnikom naszym za przesłane pozdrowienia i życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

P. **Władysławowi Dołęgowskiemu** w Dombrowie-Kaskach. Numery 49 i 50 „Zorzy" w swoim czasie wysłaliśmy Panu. Prosimy upomnieć się o egzemplarze w gminie albo na poczcie. Stosownie do życzenia Pana wysłaliśmy pod Jego adresem paczkę okazowych numerów „Zorzy" dla rozdania pomiędzy znajomych i sąsiadów. Mamy nadzieję, że każdy egzemplarz zjedna nam przynajmniej jednego, a może nawet kilku czytelników. Oczekujemy wiadomości. W paczce z okazowymi numerami, 2 numery to jest 49 i 50 są dla Pana.

P. **K. Mazurkowi** w Kozienicach. „Zorzę" od Nowego Roku będziemy Panu posyłać. Dziękujemy bardzo za przesłane życzenia. Prosimy o jednanie nam czytelników. Jeżeli Panu będą potrzebne okazowe numery to prosimy napisać, a zaraz chętnie wyślemy.

P. **Franciszkowi Kołodziejowi** w G. W. Ksiądz Kieler zamówił 2 egz. „Zorzy" i tak począwszy od № 49 stale wysyłamy. Niech Pan zapyta się Księdza dla kogo jest drugi egzemplarz. Prenumeratę może Pan teraz wysyłać już wprost do Warszawy, a nie do Lublina.

P. **Piotrowi Dębniakowi** w J. Z nadesłanych 27 koron, 14½ korony zaliczyliśmy na prenumeratę „Zorzy" za trzeci i czwarty kwartał roku zeszłego i pierwsze półrocze roku bieżącego; 7 koron wpłaciliśmy do redakcyi „Biesiady Literackiej" i 5½ korony do redakcyi „Przewodnika Kółek i Spółek Rolniczych". Przypominamy Panu przy okazyi prośbę naszą o jednanie czytelników dla „Zorzy".

P. **Franciszkowi Drzewieckiemu** w Samoklęskach. „Zorzy" z roku 1914 obecnie Panu posłać nie możemy. Będziemy mogli to zrobić dopiero po wojnie. Stosownie do życzenia posyłamy Panu kilka okazowych numerów „Zorzy", które prosimy rozdać sąsiadom i znajomym. Od Nowego Roku już stale „Zorzę" Panu wysyłać będziemy. Prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok 1917. Jeżeli Pan sobie życzy komplet „Zorzy" z roku 1916 to możemy go Panu ustąpić za 3 ruble.

P. **St. Miszczakowi** w Siennicy Różanej. Pieniądze i pocztówki otrzymaliśmy. Za życzenia świąteczne serdecznie dziękujemy, jak również za jednanie nam czytelników. Jeżeli Panu potrzebne są numery okazowe, to prosimy napisać a chętnie zaraz wyślemy.

P. **Piotrowi Wałkowi** w Dzwonowicach. List Pana bardzo nas ucieszył, bo dawno już nie mieliśmy żadnych wiadomości z tamtych stron. Numery okazowe, o które Pan prosi, wysłaliśmy już pocztą. Prosimy rozdać je znajomym w okolicy. Jeżeli Panu będzie potrzeba więcej okazowych numerów, to prosimy do nas napisać.

P. **Andrzejowi Pałetko** w Marszowicach. Okazowe numery wysłaliśmy. Prosimy po przeczytaniu rozdać je sąsiadom i znajomym w celu zapoznania ich z „Zorzą" i zachęcenia do czytywania.

POKWITOWANIE Z PRENUMERATY.

Od p. **Jana Deca** z Cz. za I kwartał 3 kor. 50 hal.
Od **Czytelni w Zawichoście** za I kwart. 3 kor. 50 hal.
Od p. **St. Miszczaka** z S. R. za IV kw. 1916 r. 3 kor. 25 hal.
Od p. **Andrz. Okstela** z Sokół za IV kw. 1916 r. i I kw. 1917 r. rb. 2.—
Od p. **Fr. Stawickiego** z Pyzdr za rok 1917 rb. 4.—
Od p. **I. Uwijały** z Wielunia za I kw. rb. 1.—

Za pośrednictwem p. **W. Koźmińskiego** w Ostrówku Rudlicach za I kwartał 1917 roku:

od p. **Józefa Plaszczyka** w Rudlicach zł. 6 gr. 20
od p. **Plewińskiego** ze Skrzynna zł. 5.
od p. **Jana Szczyszka** z Dąbie zł. 6 gr. 20
od p. **Ewy Królikowskiej** z Okalewa zł. 6 gr. 20
od p. **Józefa Bartosa** ze Skrzynna zł. 6 gr. 20
od p. **B. Świątkowskiego** z Ostrówka zł. 6 gr. 20
od p. **S. Józefowicza** w Ładzicach zł. 6 gr. 20

Ostatnie Wiadomości.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej widowni wojny.

Dnia 30 grudnia niemcy i austryjacy wdarli się w Karpatach siedmiogrodzkich do linii rosyjsko-rumuńskich i wzięli licznych jeńców.

Dnia 1 stycznia spieszona kawalerya niemiecka zdobyła pod Pińskiem dwa stanowiska rosyjskie.

Z rumuńskiej widowni wojny.

Dnia 31 grudnia wojsko niemieckie zdobyło wzgórze Solymtar w dolinie rzeki Uz. Także w dolinie rzeki Putny zdobyto stanowiska rumuńskie. W okolicach Rymnicyi i Saratu przełamano kilkakrotnie opór rumunów i niemcy posunęli się aż do linii Gurguesti Cincea.

Dnia 1 stycznia zajęli niemcy miasta Herestrau i Ungurest i w dolinie rz. Zabala. Wzięli też kilka stanowisk rumuńskich w dolinie rz. Putny. Niemcy zmusili rumunów do cofnięcia się na przyczółek mostowy pod miastem Brailą. W Dobrudży wzięto około 1000 jeńców, 8 dział i 8 karabinów maszynowych.

Koronacya króla Węgier.

Donoszą z Budapesztu, że dnia 30 grudnia został tam ukoronowany koroną św. Szczepana cesarz austryjacki Karol na króla Węgier. Równocześnie małżonka jego, cesarzowa Zyta, została

ukoronowaną na królową Węgier. Obrzęd ceremonii odbył się bardzo uroczyście. Opis jego podamy w przyszłym numerze.

Koalicya a sprawa pokojowa.

Według ostatnich doniesień państwa koalicyi są bardzo niezadowolone z tego, że prezydent Wilson wystąpił w sprawie pokoju. Gazety rosyjskie piszą, że prawdopodobnie koalicya nie będzie przystępować do rokowań pokojowych wskutek odezwy prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Katastrofa w kopalni.

W Zagłębiu Dąbrowskiem, w kopalni „Kazimierz" wybuchły gazy i wskutek tego najgłębszy pokład węglowy został zasypany. Pracowało tam 46 górników. Wydobyto tylko jednego. Reszta straciła życie.

Pogwałcenie neutralności Chin przez Rosyę.

Kilku oficerów niemieckich, zdołało niedawno uciec z niewoli rosyjskiej i przedostało się do Mongolii, kraju należącego do Chin. Żołnierze rosyjscy strzelali do zbiegów i położyli ich trupem już na ziemi chińskiej.

Gdy rząd chiński zaprotestował, z powodu pogwałcenia neutralności, Rosya zwróciła Chinom uwagę, że niepowinny się mieszać do nieswoich rzeczy.

Odzyskanie kościoła.

Kościół Świętej Trójcy przy ulicy Długiej, zbudowany jeszcze za króla Władysława IV-go, został przez rosyan po powstaniu listopadowem zmieniony na cerkiew. W dniu 31 grudnia odbyło się ponowne poświęcenie tej świątyni, która w ten sposób powróciła znów do kościoła katolickiego. Przed powstaniem 1831 roku był ten kościół garnizowaną świątynią wojsk polskich. Obecnie będzie kościołem legionistów.

Ciekawe wynalazki wojenne.

Sposoby porozumiewania się.

Jedność stanowi siłę; więc na wojnie jedność działań jest rzeczą konieczną. Każda część wojska występująca do boju bez porozumienia z drugą, bez jedności z całą armią jest skazana na porażkę.

Armie, korpusy, ba! nawet bataliony muszą znajdować się pomiędzy sobą w ciągłem porozumieniu, udzielać sobie wskazówek, poparcia w chwili stanowczej, muszą stale otrzymywać rozkazy od głównego wodza. A rozkazy te ciągle mogą być nowe, stosownie do przebiegu bitwy.

Dawniej rozkazy, pisane na papierze, przesyłano konnymi posłańcami, albo przez piechurów. Dziś jednak takie sposoby nie dadzą się już zastosować z korzyścią wobec gęstości ognia i dalekonośności karabinów i dział, które dostrzeżonego przez lunetę kuryera, czyli posłańca łatwo zmiotą nawet z odległości paru wiorst. A że jest bardzo ważną rzeczą by przesłać rozkaz w porę, szybko i bez zawodu, więc musiano obmyśleć nowe, pewniejsze sposoby, o których chcemy wam powiedzieć słów parę, kochani czytelnicy.

Otóż dzięki nowym wynalazkom porozumiewania się armii między sobą nawet podczas najgorętszej bitwy jest bardzo ułatwionem. Co ciekawsze, że porozumiewanie to może się odbywać przez ziemię, przez wodę, przez powietrze, nawet pod ziemią.

Dla małych odległości stosują do dziś dnia sygnalizacyę przy pomocy dwóch małych flag, chorągiewek, które odpowiednio poruszane, pozwalają podawać sobie wiadomości. Ma się rozumieć, że sygnały te muszą być z góry umówiowione. W nocy chorągiewki dadzą się zastąpić latarniami. Tego samego sposobu używają także samoloty, na niewielkiej odległości od swego frontu.

Jeżeli samolot odkryje np. baterye nieprzyjacielską, albo co innego godnego uwagi, to we dnie wyrzuca wijącą się i błyszczącą metalicznie wstęgę papieru, która spadając rozwija się i zdaleka jest widoczna. W nocy zaś wypuszcza palący się ogień bengalski. Odległość od ognia wskazuje odległość nieprzyjacielskiego oddziału czy bateryi. Kolor takiego ognia ma swoje umówione znaczenie.

Ale sygnały, o których była dotąd mowa, widzialne są przez nieprzyjaciela, który może z nich skorzystać. Dlatego też częściej używana jest sygnalizacya przy pomocy zwierciadeł, odbijających światło słoneczne lub sztuczne. W ten sposób można się porozumiewać nawet na odległość kilkunastu wiorst, przyczem przejąć t. j. podpatrzeć sygnały można tylko wtedy, jeżeli się jest na drodze, którą przebiega to światło.

Bardzo ciekawym jest przyrząd służący do przesyłania zarówno w dzień jak w nocy sygnałów przy pomocy latarki elektrycznej. Składa się on z latarki elektrycznej z lornetą. Latarka jest połączona z małem zwierciadłem w ten sposób,

że odbite od zwierciadła promienie światła z latarki, sięgają na bardzo znaczną odległość. Sygnalizujący człowiek patrzy przez lornetkę, do której u góry jest przymocowana owa latarka ze zwierciadełkiem. Kiedy spostrzeże miejsce, dokąd ma przesłać sygnał, naciska guziczek, wówczas latarka zapala się, odejmując palce od przycisku, sprawiamy, że światło gaśnie. Promienie światła trafiają akurat w to miejsce, na które jest skierowana lornetka. Na lewo albo na prawo od tego miejsca już światła nie widać, co jest bardzo ważnem. Otóż przyciskając i zwalniając guziczek pod palcem, jak w zwyczajnej lampce elektrycznej, możemy posyłać w pewnych odstępach światło do upatrzonego miejsca. Światło może trwać dłużej i krócej. Jeżeli świeci dłużej, to oznacza w umówionym abecadle kreskę; jeżeli krótko, to kropkę. A z takich kropek i kresek, można ułożyć cały alfabet tak jak w telegrafie. Taki przyrządzik działający na odległość półtorej mili, może służyć do przesyłania zarówno w dzień jak w nocy zupełnie dokładnych wiadomości.

Swiatłem posługują się także w nocy, żeby uchronić samoloty wysłane na front nieprzyjacielski od zbłądzenia w ciemnościach. W tym celu ustawia się na stałe latarnie na słupach. Każda latarnia świeci inaczej, przesyła w około pęczki światła w innych odstępach czasu i odróżnia się barwami. Lotnik powinien umieć rozpaznawać te sygnały i ujrzawszy latarnie wiedzieć, gdzie się znajduje. Inaczej przez pomyłkę mógłby się opuścić w liniach nieprzyjacielskich i być wziętym do niewoli. Każda latarnia ma siłę światła odpowiadającą 50 tysiącom świec; można ją widzieć na odległośś 40 wiorst! Przez mignięcia światła tych latarni lotnik rozpoznaje, w jakiej okolicy kraju się znajduje.

Mniejsze oddziały armii porozumiewają się z soba głównie przy pomocy telefonu, który przesyła nietylko mowę ale także znaki przerywane, dłuższe i krótsze dźwięki. Z takich dźwięków można podobnie jak z kresek i kropek ułożyć alfabet. Owe dźwięki, są dokładnie słyszalne nawet podczas strzałów armatnich, kiedy mowy zwykłej jużby w telefonie nikt nie zrozumiał, a także i wówczas, kiedy druty telefoniczne są żle położone tak, że rozmawiać przez nie nie można. Co dziwniejsze, tego rodzaju sygnalizacya nie przestaje oddawać usług nawet w razie przerwania drutu. W tym ostatnim przypadku brakujący kawałek drutu jest zastąpiony przez wilgotną ziemię, która także może elektryczność przepuszczać.

Zwykle wojsko zakłada specyalne linie telefoniczne dla połączenia różnych oddziałów. Druty bierze się albo gołe, albo też pokryte bawełną nasyconą parafiną, żeby prąd elektryczny nie mógł uchodzić do ziemi. Zawiesza się je na lekkich tyczkach, wsadzonych w ziemię. Jeżeli drut jest dobrze okryty jakąś materyą nie przepuszczającą elektryczności, to taki drut można kłaść wprost na ziemi a nawet zakopać go, żeby nieprzyjaciel go nie odnalazł. To nam tłumaczy, dlaczego nieprzyjaciel wszędzie szuka takiego podziemnego telefonu, i podejrzanym o ukrywanie go i korzystanie z niego robi różne wstręty a nawet jako szpiegów rozstrzeliwa. Uszkodzenie linii telefonicznej w polu pociąga za sobą ciężkie kary, należy przeto wystrzegać się zawadzenia o takie rozwieszone na tykach czy palikach druty. jadąc czy idąc.

Najlepszym jednak sposobem porozumiewania się wojsk między sobą, stanowi t. zw. telegraf bez drutu. Nie możemy dla braku miejsca wdawać się w bliższe opisy tego wynalazku. Powiemy tylko, że sygnały elektryczne rozchodzą się tutaj bez pomocy drutu wprost przez powietrze tak jak każde światło, tylko naturalnie są niewidzialne. Można je łapać przy pomocy specyalnych urządzeń. Urządzenie mieści się w samochodzie. Do wysyłania sygnałów jest jednak niezbędna wysoka tyka albo wieża z rozwieszonemi z niej drutami. Z tych drutów dopiero rozchodzą się fale elektryczne podobne do fal, jakie powstają na wodzie spokojnej, jeżeli wrzucimy w nią kamień. Fale te odpowiednio przerywane, służą do utworzenia alfabetu, którym można przesłać każdą wiadomość nawet na bardzo wielkie odległości, bo na setki i tysiące wiorst.

Ale telegraf bez drutu ma wielką wadę; oto aparat przyjmujący depeszę, odbiera nietylko te, które są dla niego przeznaczone, ale wszystkie inne (jeżeli są dostatecznie silne). Nieprzyjaciel w czasie bitwy może więc także wysyłać różne telegramy, żeby poplątać i uniemożliwić porozumienie się. Ale w pewnych razach nic nie może zastąpić telegrafu bez drutu np. przy porozumiewaniu się oblężonej fortecy ze swoimi, statku płynącego po morzu z brzegiem (wezwanie o ratunek dla tonących), samolotu lecącego w powietrzu — ze swoimi.

Bez tych wszystkich sposobów sygnalizowania i porozumiewania się ustnego, nie podobna byłoby dziś utrzymać związku między walczącymi z nieprzyjacielem częściami armii, nieraz rozrzuconemi na znacznej długości frontu, pozbawionem nieraz wszelkiej styczności ze swoimi. Dzisiejsza wojna powołała do życia wiele bardzo mądrych i dowcipnych wynalazków, o których jeszcze będziemy mieli sposobność pomówić.

W. U.

Zawiadamiamy czytelników naszych, iż postanowiliśmy w ciągu roku 1917 dawać darmo

1 egzemplarz „Zorzy" albo pożyteczne książki wartości jednej prenumeraty

wszystkim tym, którzy zjednają nam 10-ciu nowych prenumeratorów.

Przygody lotnika.

(Opowiadanie z wojny.)

(Dalszy ciąg).

W sercu Jana zakipiała wszystka krew na myśl, że oto lada chwila może być wolny. Nie dał jednak tego poznać po sobie. Z kamiennym spokojem na twarzy, w której nie drgnął ani jeden muskuł i która tylko zlekka przybladła — wyciągnął palce po ofiarowany papieros. Ogromnym wysiłkiem woli zdołał to przemódz na sobie, że palce mu nie drżały. Włożył papierosa do ust i kiwnął głową wachmistrzowi na podziękowanie.

Wachmistrz tymczasem sięgnął do kieszeni od spodni, wyjął z nich kilka siarkowych zapałek i począł trzeć jedną po drugiej o podeszwę buta, aby skrzesać ognia.

Nie bardzo mu się to udawało, bo zapałki były nasiąknięte wilgocią, a w dodatku zerwał się właśnie lekki wietrzyk i utrudniał roznieceniе płomienia. Ostatecznie jednak jeden z siarników zajął się i wachmistrz zbliżał go właśnie do ust, aby zapalić papierosa, gdy Jan niepostrzeżenie przygotowywał się do szalonego swą śmiałością czynu. Skupił w sobie całą energię, zebrał wszystkie siły i oczekiwał, aż wachmistrz zwróci się ku niemu z ogniem. Jakoż po chwili wachmistrz mrucząc coś pod nosem — widocznie przepraszając, że z powodu wiatru pierwszy papierosa zapalił — podał ogień Janowi, troskliwie osłaniając obu dłońmi chwiejący się na wietrze płomyk.

Pochyliwszy się zlekka ku wachmistrzowi, niby poto, aby odebrać zapałkę, Jan wyciągnął ku niemu obie ręce i w chwili, gdy wachmistrz zbliżył zapałkę do jego twarzy, Jan wymierzył mu prawą pięścią oślepiający i ogłuszający cios między oczy, lewą zaś wyrwał z odpiętego pokrowca rewolwer. Nim ktokolwiek mógł się opatrzyć, buchnęły cztery wystrzały jeden po drugim.

Wszystkie były śmiertelne, bo Jan strzelał nadzwyczaj celnie, a w dodatku wszystkich czterech żandarmów miał tuż koło siebie. Wachmistrz bez wydania głosu nawet przewrócił się na wznak z papierosem w zaciśniętych kurczowo zębach i kulą w czole.

Dwom żandarmom siedzącym podrugiej stronie Jana kule rewolwerowe strzaskały czaszki właśnie w tej chwili, gdy chwytali za leżące obok nich karabiny. Czwarty, zdążył się zerwać na równe nogi i zamierzyć się na Jana bagnetem — ale dostał kulę w piersi i kopał teraz ziemię w ostatnich drgawkach.

Jan z największą szybkością zdarł z trupa wachmistrza mundur. Począł się pospiesznie przebierać, co mu przychodziło z trudem, bo jego własne ubranie, przemoczone w nocy, tak sią teraz zeschło, że ledwie mógł ściągnąć buty i pończochy.

Przebrawszy się, i pozapinawszy wszystkie guziki munduru drżącemi rękoma, wygrzebał ogromną jamę w stogu siana i ukrył w niej trupy oraz broń zabitych żandarmów. Uskuteczniwszy to, założył sianem jamę tak, że nie było nic prawie widać, i otarłszy dłonią zroszone potem czoło odpoczął przez chwilę.

W kieszeni munduru wachmistrza znalazł mapę. Rozłożył ją więc i rozpatrzywszy się w niej starannie wyszukał drogę, która powinna go była zaprowadzić do owego lasu, gdzie w nocy miał oczekiwać Karola. Rozpatrzywszy się doskonale na mapie schował ją do kieszeni i ruszył żwawym krokiem przed siebie.

Idąc przez pola doszedł znowu do gościńca, tego samego, po którym jechał poprzedniej nocy na samochodzie. Gościniec ten był wprawdzie najprostszą drogą do lasu, do którego chciał dotrzeć nasz lotnik. Jan ominął go jednak i poszedł dalej na przełaj przez pola, by nie natknąć się na żołnierzy nieprzyjacielskich, których niewątpliwie łatwo było tu spotkać. Miedzami i bocznemi dróżkami zdążał w stronę lasu.

Dnia poprzedniego odbył tę samą mniej więcej przestrzeń w bardzo krótkim czasie, gdyż jechał samochodem; ale teraz musiał iść pieszo, więc trwało to bez porównania dłużej.

Był w dodatku okropnie zmęczony i bardzo prędko iść nie mógł. Z razu czuł w sobie wielkie podniecenie z powodu odzyskanej wolności i ono mu sił dodawało. Po jakimś czasie jednak podniecenie to minęło i Jan opadł na siłach. Od czasu do czasu, zrazu co kilka minut, potem częściej przysiadał na chwilę na przydrożnym kamieniu lub na miedzy. Wypocząwszy podnosił się znowu i szedł dalej.

Gdy ujrzał zdaleka jakie budynki lub ludzi, wtedy przyspieszał kroku, bo obawiał się że ktoś może powziąć co do niego podejrzenie i zaczepić go.

Po takiej wędrówce, trwającej kilka dobrych godzin Jan doszedł wreszcie szczęśliwie aż do samego lasu. Słońce było już nizko, gdy wszedł na linię leśną, którą pamiętał doskonale z zeszłego wieczora.

Uszedłszy wiorstę Jan postanowił nieco odpocząć. Wyciągnął się więc na mchu między drzewami o kilkadziesiąt kroków od drogi. Ale ledwie się położył, poczuł, że musi zaraz wstać i iść dalej: zrozumiał, że gdyby poleżał choć parę minut, opuściłyby go wnet zupełnie siły, zmorzyłby go sen — a nawet utraciłby może z wyczerpania przytomność. Przeleżałby tu Bóg wie jak długo i Karol nie znalazłby go przyleciawszy na polanę, na której się rozstali. W dodatku mógłby go tu kto wytropić. Zerwał się więc Jan na nogi i zebrawszy resztę sił poszedł dalej linią leśną.

Na tem samem miejscu, gdzie go wczoraj pozostawił znalazł trupa odciętego wisielca. Aczkolwiek świeże ślady kopyt wskazywały na to, że przejeżdżały tędy patrole, to jednak żołnierzom nieprzyjacielskim nie przyszło wcale na myśl, aby trupa pogrzebać.

Mrok już zapadał, gdy Jan odszukał wreszcie ową polanę, na którą miał przybyć Karol.

Jan był zmęczony i wyczerpany tak strasznie, że nie poczuł nawet radości na widok tego miejsca i na myśl, że za kilka godzin może być ostatecznie uratowany. Odczuwał tylko ogromne zadowolenie, że już nie potrzebuje dalej wlec za sobą nóg, ciężkich, jak kłody, i zmuszać się do przytomności. Bezwiednie prawie przysiadł na pierwszym z brzegu pniaku, nie mając nawet siły, zastanowić się nad tem, co będzie dalej.

Drzewa szumiały tak samo tajemniczo jak i zeszłego wieczoru, krzaki przybierały w coraz gęściejszym mroku dziwaczne kształty, a w wierzchołkach drzew słychać było łopot skrzydeł układających się do snu ptaków.

Jan czuł, że słabnie coraz bardziej. Po pewnym czasie stracił przytomność i zwalił się z pniaka na ziemię.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

„OPOWIADANIA O KRÓLACH I BOHATERACH", które z powodu braku miejsca nie ukazywały się w paru ostatnich numerach, podamy napewno za tydzień.

Redaktor **Józef Targowski.** Redakcya i adm. Warszawa. Świętokrzyska 17. Wydawca **Ks. S. Popławski.**

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy Świat 47. Cenzurowane przez Urząd Prasowy Niemiecki